



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 210
Niedziela 31 Lipca 1938 r.
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalę (na stronicy 6 szpałt) w tekście gr 50. zwy-
czajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30.
Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Na płonącej granicy

Bitwa japońsko-sowiecka na granicy sowiecko-mandżurskiej

Dowództwo armii koreańskiej komunikuje:

W piątek dziesięciu żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę sowiecko - mandżurską na południu - zachód od Szacaofen (dwa km. na północ od okupowanego przez wojska sowieckie wzgórza Czankufeng). Żołnierze sowieccy rozpoczęli budowę umocnień polowych. Japońsko - mandżurskie patrole graniczne wyparły napastników, po czym wycofały się na okoliczne wzgórza, aby nie dawać powodów do dalszych powikłań.

W piątek w godzinach popołudniowych po nadejściu posiłków ODDZIAŁY SOWIECKIE NATARŁY NA PATROLE JAPONSKO - MANDŻURSKIE, które atak odparły. Liczba ofiar nie jest narażona.

W zakończeniu komunikatu stwierdza, że „JAPONSKO-MANDŻURSKIE ODDZIAŁY STÓJĄ OBECNIE NAPRZECIW ODDZIAŁOM SOWIECKIM”.

Urzędowa agencja japońska Domei stwierdza, że japońskie koła oficjalnie oceniają poważnie nowe zajście graniczne, które wydarzyło się na granicy japońsko - mandżurskiej w ub. piątek. Sztab armii japońskiej, stwierdza komunikat, wykazuje dużą cierpliwość i opanowanie wobec faktu okupacji wzgórza Czankufeng. Japo-

nicy szukali sposobu pokojowego załatwienia sporu granicznego na tym odcinku na drodze rokowań dyplomatycznych z Sowietami. Najwidoczniej cierpliwość i o-

panowanie Japończyków władze sowieckie oceniły, jako słabość Japonii, skoro oddział sowiecki ponownie naruszył granicę z Mandżurią.

Kłeska faszystów na froncie rzeki Ebro Pochód wojsk Republiki Zdobycie Gandesy—Tysiące faszystów dostało się do niewoli

Wojska republikańskie posuwają się obecnie coraz dalej w głąb frontu rzeki Ebro. Wczoraj wojska republikańskie zdobyły Gandesę. Mieszkańcy miasta przyjęli ich z wielkim entuzjazmem.

Front nad Ebro rozciąga się obecnie na szerokości 100 km. Około 5000 jeńców faszystowskich dostało się do niewoli. Większość ich stanowią cudzoziemcy. Atak republikański był dla nich niespodziewany; poddawali się grupami po 50 osób bez najmniejszego oporu. Kłeska faszystów nad Ebro przypomina do pewnego stopnia klęskę pod Guadala-jara. Na drogach leżą pozostawione

przez faszystów materiały wojenne, skrzynie amunicji i t. p. wskazujące na paniczną ucieczkę nieprzyjaciela.

Na froncie zachodnim republikańskie w dalszym ciągu zajmują się oczyszczaniem zdobytych terenów przez faszystów materiały wo-

powstańców jest już ujęta i rozbrojona. O losie przewódców powstania brak jest dotychczas wiadomości.

Grecka urzędowa agencja telegraficzna donosi, że cała prasa grecka (zgjajchszaltowana) surowo potępia zamach na Krecie.

Dzienniki podkreślają, że ten bezsensowny akt był zbrodniczym—bowiem zamachu dokonano w chwili, gdy Grecja „w pełni entuzjazmu” przygotowuje się do święcenia drugiej rocznicy „historycznego” dnia 4 sierpnia — (dzień faszystowskiego zamachu gen. Metaxa).

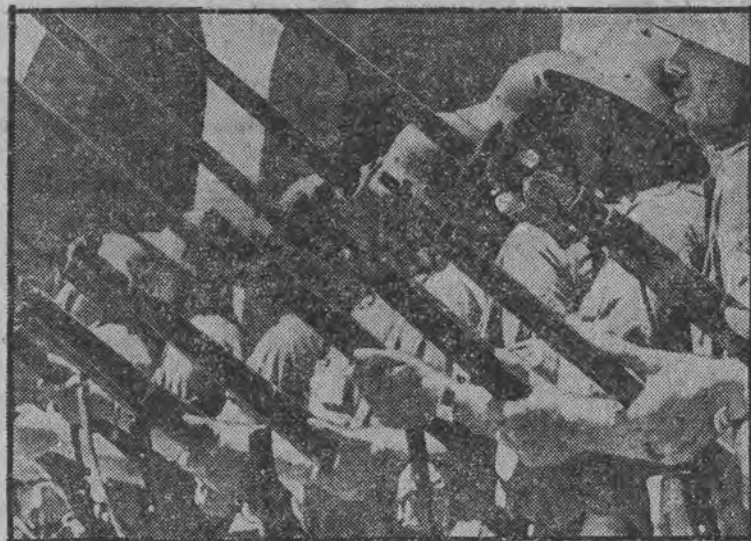
Według informacji policji z Canea spokój został wprowadzony, ale na wszelki wypadek, na rogatkach miejskich stoją silne oddziały wojskowe, które zatrzymują bezwzględnie wszystkich podejrzanych (?)

W obecnej chwili — kończy swój komunikat urzędowa ateńska agencja telegraficzna — cała ludność Krecy (?) daje wyraz „w spontanicznych manifestacjach przywiązania i wierności dla Rządu”.

Komunikat ten zupełnie jednak nie wyjaśnia faktu zamachu.

Poselstwo greckie w Warszawie komunikuje oficjalnie, iż spokój i porządek na Krecie został przywrócony całkowicie. Zamach miał znaczenie zupełnie lokalne i stłumiony został w zarodku.

Bagnety na straży Republiki Hiszpańskiej



Radio w Salamance potwierdziło klęskę faszystów

Gdy polska prasa zarówno endeka, jak i „sanacyjna” ukrywa przed swoimi czytelnikami każde chociażby najmniejszy sukces wojsk republikańskich w Hiszpanii, to ku niemałemu zdziwieniu słuchaczy radio stacja w Salamance ogłosiła w tych dniach komunikat o posuwaniu się naprzód wojsk republikańskich w okre-

gach Fayon i Asco. Cofanie się armii gen. Franco uzasadniono w komunikacie „sympatiami miejscowej ludności dla czerwonej armii”.

Mimowoli stacja radiowa gen. Franco wygadała się, iż sympatie ludności są po stronie armii republikańskiej.

Barbarzyństwo faszystów 14.000 Basków rozstrzelano 30.000 w więzieniach a 120.000 na emigracji

Barbarzyńskie prześladowania Basków trwają nadal. Według relacji, przesłanych kongresowi Trade Union a opublikowanych przez „Daily Herald” 14.000 Basków zostało rozstrzelanych. Około 30.000 zostało uwięzionych, 50.000 straciło prawa obywatelskie a około 120.000 znajduje się na emigracji.

W Z.S.S.R.

Krylenko na ławie oskarżonych?

Według wiadomości „Nowej Rzeczypospolitej” Krylenko ma zasiąść niebawem na ławie oskarżonych, jako „szkodnik ludu” i protektor „bloku prawicowego trockistowskiego”.

Wiadomość wydaje się bardzo prawdopodobną, ponieważ obecny kierownik sądownictwa sowieckiego, Wyszyński zaatakował w „Prawdzie” z dn. 26 lipca Krylenkę w słowach niesłychanie ostrych. Wyszyński powiada — między innymi, — że Krylenko „bezczelnie rzucał oszczerstwa na Lenina”

i t. p. Krylenko był — przed Wyszyńskim — kierownikiem sądownictwa sowieckiego.

Krylenko należy do „starej gwardii” bolszewickiej. W dniach rewolucji październikowej objął stanowisko komisarza ludowego wojny w pierwszym Rządzie Lenina. Gdy gen. Duchonin, szef sztabu naczelnego dowództwa armii rosyjskich, pełniący, według regulaminu polowego, funkcje naczelnego wodza po upadku ofensywy Kiereńskiego i gen. Krasnowa na Piotrogród, — odmówił swej zgody na bezpośrednie rokowania o rozejm z Niemcami — pomiędzy dowództwami wojskowymi, — Krylenko został mianowany przez Rząd Lenina naczelnym wodzem.

W tym charakterze udał się na czele oddziału marynarzy i „czerwonej gwardii” do Mohyliowa, by opanować kwatery polową naczelnego dowództwa sił zbrojnych. Oporu nie napotkał. Niemniej nie umiał przeszkodzić dokonaniu

przez grupę marynarzy bestialskiemu mordowi gen. Duchonina, sympatyka socjalistów - rewolucjonistów. Krylenko potępił zresztą ten mord (inaczej tego nazwać nie sposób) tak, jak potępił go i Lenin (Lenin w słowach bardzo ostrych).

Potym Krylenko stał się wiernym pomocnikiem i pozostał wiernym przyjacielem Lenina. Po zgonie wodza i twórcy bolszewizmu oddał się na usługi Stalina. „Mon tował” szereg procesów „trockistowskich”. Nie ocalało go to przed końcem, który, sądząc z artykułu Wyszyńskiego, teraz się zbliża.

Przed sądem sowieckim stanie jeden z ostatnich żyjących jeszcze przedstawicieli leninowskiej „starej gwardii”.

„Nowa Rzeczpospolita” — mówiąc nawiasem — spletała rolę Krylenki podczas rewolucji październikowej z rolą b. ambasadora ZSSR w Warszawie Antonowa-Owsienko. Antonow — Owsienko — a nie Krylenko — dowodził wówczas atakiem na Pałac Zimowy. Takie fakty o znaczeniu już dziś historycznym można sprawdzić bez trudu w literaturze naukowej - dziejopiskarskiej, w setkach monografi i pamiątek.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę?

W Polsce zachodniej i środkowej pogoda o zachmurzeniu niewielkim, na pozostałym obszarze kraju przeważnie dość dużym skłonność do burz. Temperatura 25 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

1.811 bomb japońskich zrzucono w prowincji Kwantung

Chińska prasa podaje statystykę dotychczasowych bombardowań miast chińskich przez samoloty japońskie. Najwięcej ucierpiała prow. Kwantung. Zanotowano tam 903 nalotów japońskich, podczas których poniosło śmierć

4945 osób, a 8.901 odniosło rany. Bomb zrzucono 11.811. Odnosne cyfry dla całej Chin: nalotów 2472, zabitych 16.532, rannych 21.752. Cudzoziemców zabitych 17 (wśród nich 13 Amerykanów) i 25 rannych.

Tschungking nowa stolica Chin

Chiński minister skarbu Wang-chuighui odjechał w piątek do Tschungkingu. Przeniesienie pozostających ministerstw i urzędów do Tschungking, które ma być chwilową stolicą Chin, ukończone ma być do dnia 3 sierpnia. Władze i

urzędy wojskowe pozostają narażone w Hankau. Przeniesienie siedzib przedstawicielstw dyplomatycznych do Tschungkingu przewidziane jest w okresie do 15 sierpnia.

Faszysta meksykański został przewodcą bandytów

Wczoraj dokonano zamachu na pociąg pasażerski w Meksyku po-

Poszukiwanie zaginionego samolotu

„Panamerican Airways” mają nadzieję odnalezienia zaginionego samolotu „Hawai Clipper”. Samolot ten posiada kilka ludzi gumowych, którymi pasażerowie mogą się ratować na morzu.

między Tampico a San Luis Potosi. Na szynach kolejowych podłożono bombę dynamitową. 3 osoby zostały zabite, a 19 rannych. Zamiast usiłować zdobyć pociąg szturmem, jednak zostali odparci przez żołnierzy stanowiących eskortę pociągu. Przewodca bandytów, którzy dokonali zamachu Lombardo Zapia został zabity. Był on b. deputowanym, zbliżonym do „ce dilistów” (faszystów).

Zaostrzenie stosunków sowiecko-japońskich Sowiety protestują przeciw przejściu granicy przez wojska japońskie

MOSKWA, (PAT). — Wydział prasowy ludowego Komisariatu spraw zagranicznych podał w piątek późno wieczorem do wiadomości korespondentów następujący komunikat:

Dnia 29 b. m. o godz. 16-ej na północ od wzgórza koło jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo Rząd japoński zgłosił niedawno nieuzasadnione pretensje, dwa oddziały japońsko-mandzurskie przekroczyły granicę sowiecką i usiłowały zająć wzgórze, znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło jeziora Chasan. Straż pograniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni.

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości w Moskwie chargé d'affaires ZSRR w Tokio otrzymał polecenie złożenia nowej noty, protestującej przeciw prowokacji żołnierskiej japońsko-mandzurskiej i zażądania przy-

kładnego ukarania winnych, oraz uprzedzenia Rządu japońskiego, że Rząd sowiecki składa nań całą

odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju działań jego organów w Mandżurii.

Japonia oskarża też Sowiety o przekroczenie granicy

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi: Według informacji otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko-mandzurskiej wydarzył się ponownie incydent. Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytorium mandzurskie o godz. 14-ej

popołudniu w miejscowości odległej o 800 m. na północ od Czang-Ku-Fung. Żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarczce, która trwała około godziny żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandzurskiego.

Przed wyjazdem lorda Runcimana do Pragi Z lordem wyjeżdża cała delegacja

LONDYN, (ATE). — Misja cesarza lorda Runcimana, którą zarówno premier Chamberlain, jak i lord Halifax określali, jako całkowicie prywatną i zupełnie niezależną od rządu brytyjskiego, rozrasta się coraz bardziej w prawdziwą delegację. Okazuje się, że lordowi Runcimanowi oprócz osobistej sekretarki i wymienionego już rzeczoznawcy do spraw niemieckich Stopforda, towarzyszyć będą przede wszystkim małżonka lady Runciman, która jest bardzo aktywną działaczką polityczną w partii liberalnej i była przez pewien czas posłanką do Izby Gmin. Ponadto lordowi Runcimanowi towarzyszyć będzie były konserwatywny poseł do parlamentu i były prywatny sekretarz lorda Run-

cimana, jako ministra handlu od roku 1931 do roku 1935 Peto oraz, co jest najcharakterystyczniejsze: naczelnik sekcji ekonomicznej Foreign Office, Ashton Gwatkin. Związka udział tego ostatniego wskazuje na bardzo ścisły związek całej akcji lorda Runcimana z brytyjskim Foreign Office. Ashton Gwatkin jest jednym z najlepszych znawców spraw gospodarczych środkowej Europy. Zasiadał z ramienia W. Brytanii w komisji międzynarodowej kontrolującej żeglugę na Dunaju i należy do międzynarodowej komisji utworzonej niedawno w Londynie dla zbadania możliwości udzielenia pomocy gospodarczej państwu basenu dunajskiego. Wobec ogłoszenia przez

KLAJPEDA, (A.T.E.). — W czwartek wyrokiem litewskiego komendanta wojennego Kłajpedy, zostali skazani za udział w zamieszkach na terenie portu kłajpedzkiego Bruno i Herbert Wiechert i Walter Flach na jeden rok więzienia, Walter Behr, Bertold Beyer i Heinz Jonuszis na 6 miesięcy, oraz Arno Preisler i Alfred May na miesiąc zamknięcia w obozie pracy przymusowej. Plakaty, obwieszczenia o tym, wydane przez gubernatora w 2-ich językach litewskim i niemieckim oraz rozlepione na mieście, zostały w ciągu nocy poprzedniej bądź poździejnie, bądź w większości wypadków wymalowane na nich czarną swastyką.

W godzinach rannych doszło w piątek do poważnych demonstracji antylitewskich wśród robotników portowych Niemców, których kolegami byli wymienieni. Demon-

strujących rozprasała zarówno policja autonomiczna (Kłajpedzka), jak i policja bezpieczeństwa (litewska). Aresztowano 3 osoby.

Spokój na Krecie przywrócony

ATENY, (PAT). — Gubernator Krety nadesłał premierowi Metaxowi meldunki, że porządek na Krecie został przywrócony. Powstańcy ewakuowali zajęte budynki, w m. Canea, które zostały ponownie objęte przez władzę.

KOMUNIKAT URZĘDOWY
ATENY, (PAT). Ateńska agencja telegraficzna donosi: Korzystając z licznego zmniejszenia sił garnizonu, co zwykle następuje w okresie letnim, zbrojna grupa, licząca około 400 ludzi, na której czele stali Mitsotakis i Nafziangheli, przedostała się nocy ubiegłej do miasta Kanea na Krecie i zdołała je opanować. Przyczyna i cel tego ruchu są dotychczas niewytłumaczone.

Prezes rady ministrów otrzymawszy wiadomości o tych zajęciach, rozkazał niezwłocznie skierować do Konea silne oddziały wojska.

Na całej Krecie panuje zupełny spokój, podobnie jak i w całej Grecji.

Premier wydał obszerną odezwę do ludności wyspy, w której m. in. pisze: „Jestem niezłomnie zdecydowany użyć wszelkich środków w celu przywrócenia ładu i zapewnienia ludności wyspy Krety spokoju i porządku. Zwracam się do ludności, by odmówiła wszelkiej pomocy powstańcom, stwierdzając wobec narodu greckiego, iż Kreta solidaryzuje się z całym narodem!”

W Hiszpanii

Dalsze sukcesy wojsk republikańskich

PARYŻ, (ATE). — Z Walencji donoszą. Według komunikatu ministerstwa obrony narodowej, wojska republikańskie zdobyły ponownie pozycję pod Los Vales na południowo-wschód od Caudier na froncie Levantu, które zostały

utrącone poprzedniego dnia. Na południowo-zachód od Gandesa oddziały wojsk republikańskich dotarły w piątek rano do miejscowości Nonaspe położonej w odległości 12 kilometrów na prawym brzegu Ebro.

Nowe krwawe wypadki w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). Na drodze pomiędzy Tulkare a Kalkidleg nieznani sprawcy zabili strzałami rewolwerowymi dwóch Arabów. W arabskiej części miasta Nablus rzucono petardę, która zraniła dwoje pasażerów.

Zakaz opuszczania mieszkań obowiązuje nadal.

STRAJK W BEYRUCIE (Syria). BEYROUTH, (PAT). — W mieście wybuchł strajk protestacyjny i odbyły się manifestacje w związku z ostatnimi wydarzeniami w Palestynie. Wszystkie sklepy są zamknięte. W mieście panuje obecnie zupełny spokój. Władze policyjne aresztowały 9-ciu agitatorów, którzy rawolowali tłum do manifestowania.

Zacięte walki w Chinach

Samoloty chińskie bombardują japońskie okręty

HANKOU, (PAT). Główna kwatera chińska donosi, że od piątkowego ranka toczą się niezwykle zacięte walki. Wojska japońskie operujące na prawym brzegu rzeki Yangtse nawiązały kontakt z głównymi siłami armii chińskiej, znajdującej się na południe i po-

łudniowo-zachód od Kiu-Kiang. Według wiadomości, otrzymanych przez główną kwaterę, samoloty chińskie bombardowały japońskie okręty wojenne na wysokości Ilu-keu. Jeden z tych okrętów został podobno zatopiony.

Opowieści drutów telegraficznych

— Z Waszyntonu ATE podaje. Minister spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że kwestia sprzedaży gazu helium dla Niemiec jest definitywnie zamknięta w sensie negatywnym.

— Z Rangon donoszą, że pomimo zarządzeń władz w piątek wybuchły w mieście nowe rozruchy. 5 osób poniosło śmierć, a liczba rannych wynosiła 60 osób. Redakcje kilku pism birmańskich zostały spłądowane i spalane. W kilku punktach miasta doszło do krwawych walk pomiędzy muzułmanami a Hindusami. Sytuacja w mieście jest tak groźna, że garnizon angielski został znacznie zwiększony.

— Izba Gmin odczytała się na ferie letnie do dnia 1 listopada.

Z Terschelling A. T. E. podaje: W piątek rano nurkowie, prowadzący prace nad wydobywaniem ładunku z okrętu „Lutine” wydobyli sztabe złota wagi 3 i ¼ kilograma. Na wiadomość

o tym w Terschelling wywieszono flagi. Ogólnie sądzą, że nurkowie nie natrafili jeszcze na skarbiec statku „Lutine” i że wydobyta sztaba została znaleziona podczas poprzednich poszukiwań, lecz ponownie wpadła do wody.

— Z Paryża ATE donosi: Podczas lotu ćwiczebnej eskadry samolotów pod Dijon jeden z aparatów runął z wielkiej wysokości i został strącony. Z pod szczątków samolotu wydobyto ciężko rannego pilota. Stan jego jest beznadziejny.

Drugi wypadek wydarzył się pod Blangy. Samolot szkolny przy lądowaniu rozbił się o drzewo. Pilot przywieziony do szpitala w Bourges, zmarł.

— Dzienniki donoszą z Aten, że w okolicy miejscowości Palatia i Osope odceniono ponownie szereg wstrząsów podziemnych. Wiele domów uległo niszczeniu. Ofiar w ludziach dotychczas nie stwierdzono.

Adiutant Hitlera nie jedzie do Paryża

PARYŻ, (PT). — Agencja Havasa w związku z obiegającymi od wczoraj rozmaitymi pogłoskami stwierdza, że w kołach miarodajnych nie zastanawiano się bynajmniej nad możliwością wizyty kpt. Wiedemanna w Paryżu.

Komitet dla spraw uchodźców z Niemiec i Austrii

LONDYN, (PAT). — W przyszłym tygodniu w środę 3 i w czwartek 4 sierpnia odbędzie się w Londynie posiedzenie między-narodowego komitetu dla spraw uchodźców z Niemiec i Austrii. Komitet ten powołany do życia na konferencji w Evian ukonstytuuje się w Londynie, jako stałe ciało doradcze dla spraw tych uchodźców. Komitet składać się będzie z delegatów tych 31 państw, które brały udział w konferencji w Evian.

Gimnazjum polskie w Czeskim Cieszynie

PRAGA, (PAT). Na piątkowym posiedzeniu rady ministrów postanowiono utworzyć przy czeskim gimnazjum w czeskim Cieszynie, równoległy oddział polski.

Konrad Henlein przemawia we Wrocławiu

BERLIN, (PAT). Głównie sportowy zjazd we Wrocławiu stał pod znakiem manifestacji na rzecz Niemców z zagranicy. Na odbytym w auli uniwersytetu wrocławskiego, zebraniu przewodniczący Niemców zagranicznych, referat

PARYŻ, (PAT). W piątek odbyło się posiedzenie rady ministrów, otwierające okres wakacyjny, ponieważ w m-cu sierpniu przewidziane jest tylko jedno posiedzenie rady ministrów, które odbyłoby się nawet nie w Paryżu, ale na zamku Vi-

ll, gdzie Prezydent Republiki spędził wywczas letnie. Ostatnie posiedzenie rady ministrów poświęcone było głównie zagadnieniom obrony przedwojennych, a przede wszystkim zagadnieniom organizacyjnym tej obrony, której poszczególne dziedziny należały do kompetencji odrębnych resortów i które teraz na skutek uchwalonych w piątek dekretych zostaną skoncentrowane w ministerstwie obrony na rodowej, gdzie utworzono specjalne stanowisko dyrektora obrony biernej i inspektora generalnego tej obrony.

Drugim tematem obrad były zagadnienia finansowe, co do których obszerny referat przedstawił minister Marchandean, konstatując w wyniku rozmów z amerykańskim ministrem Morgenthau, że trójstronne porozumienie monetarne funkcjonuje doskonale. W kołach politycznych największe zainteresowanie wzbudziła informacja, zamieszczona w komunikacie urzędowym, że rokowania gospodarczo-finansowe francusko-niemieckie, które były w głównych zarysach zakończone i które nie mo-

gły doprowadzić do podpisania układu z powodu trudności, na jakie napotkała sprawa uregulowania dawnych długów francusko-austriackich, obecnie dobiegają końca, ponieważ ostatnie propozycje niemieckie okazały się dla strony francuskiej możliwe do przyjęcia.

W kołach politycznych największe zainteresowanie wzbudziła informacja, zamieszczona w komunikacie urzędowym, że rokowania gospodarczo-finansowe francusko-niemieckie, które były w głównych zarysach zakończone i które nie mo-

gły doprowadzić do podpisania układu z powodu trudności, na jakie napotkała sprawa uregulowania dawnych długów francusko-austriackich, obecnie dobiegają końca, ponieważ ostatnie propozycje niemieckie okazały się dla strony francuskiej możliwe do przyjęcia.

W kołach politycznych największe zainteresowanie wzbudziła informacja, zamieszczona w komunikacie urzędowym, że rokowania gospodarczo-finansowe francusko-niemieckie, które były w głównych zarysach zakończone i które nie mo-

gły doprowadzić do podpisania układu z powodu trudności, na jakie napotkała sprawa uregulowania dawnych długów francusko-austriackich, obecnie dobiegają końca, ponieważ ostatnie propozycje niemieckie okazały się dla strony francuskiej możliwe do przyjęcia.

gły doprowadzić do podpisania układu z powodu trudności, na jakie napotkała sprawa uregulowania dawnych długów francusko-austriackich, obecnie dobiegają końca, ponieważ ostatnie propozycje niemieckie okazały się dla strony francuskiej możliwe do przyjęcia.

Odznaczenie ofiary nauki

PARYŻ, (PAT). Na piątkowym posiedzeniu rada ministrów na wniosek ministra lotnictwa powzięła uchwałę, nadającą poza zwykłymi odznaczeniami order Legii Honorowej młodemu inżynierowi Serruys, który przed dwoma dniami przy wykonaniu eksperymentów w jednym z laboratoriów lotniczych, utracił wskutek wybuchu obie ręce. Prasa donosi, że inż. Serruys, który natychmiast został operowany, ma się obecnie lepiej i że jest nadzieja, iż nie tylko nie utraci on życia, ale że nawet po powrocie do zdrowia, będzie mógł w przyszłości podjąć swe prace naukowe.

Szef sztabu lotnictwa francuskiego jedzie do Berlina

BERLIN (PAT). Zbliżająca się rewizyta Vuillemin w Berlinie budzi w tutejszej prasie coraz większe zainteresowanie. Prasa wyraża przypuszczenie, że głównym zadaniem pobytu szefa sztabu lotnictwa francuskiego będzie wybadanie przezeń w rozmowach bez-

pośrednich z marszałkiem Goeringiem gruntu dla możliwości zawarcia międzynarodowego porozumienia lotniczego, którego założenia uzgodnione być miały w konferencjach sztabów generalnych francuskiego i brytyjskiego.

Metro - jako schron przeciwlotniczy w Paryżu

PARYŻ, (PAT). Prefektura policji ogłosiła plan wykorzystania podziemnej galerii metro paryskiego, jako schronu na wypadek ataku lotniczego. Z planu tego wynika, że z ogólnej liczby 157 km.

korytarzy podziemnych, tylko połowa daje gwarancję bezpieczeństwa, wobec czego nie więcej niż 80 tys. osób mogłoby, w razie potrzeby, schronić się na dworcach i w korytarzach kolei podziemnej.

Zaginiony samolot

MANILLA (PAT). Samolot 4-motorowy, należący do „Pan-American Airways”, który wystartował w sobotę z San Francisco i który po zatrzymaniu się w Guam znajdował się od wczoraj w drodze na wyspy Filipińskie, nie przybył do tej chwili na miejsce przeznaczenia. Na pokładzie

samolotu znajdowało się 6 pasażerów i 9-ciu ludzi załogi. Po wystartowaniu z Guam samolot skierował się bardziej na południe, aby uniknąć burzy podzwrotnikowej. W czwartek o g. 22-ej samolot wysłał swój ostatni radiogram. Liczne samoloty i okręty wojenne, wysłane zostały na poszukiwania

MAŁY FELIETON

Wynalazcy i wynalazki

Polska liczy podobno najmniej wynalazców i w Polsce najmniej rejestruje się wynalazków.

Nie wiem, czy jest to powód do żartowania.

Wynalazki świadczą wprawdzie o statym postępie, o tym, że myśl ludzka kroczy naprzód, ale coś z tego, kiedy w ręku ludzkim każdy wynalazek staje się tym, czym jest nóż w ręku szaleńca. Najgenialniejsze wynalazki w praktycznym zastosowaniu stały się jeżeli nie nieszczęściem ludzkości, to w najlepszym razie ciężką plagą.

Wzmy dla przykładu takie radio. Genialny wynalazek. Leżysz sobie na łóżeczku w Warszawie i słuchasz, jak Kiepusza z dachu samochodu śpiewa w Krakowie, albo jak Mussolini z traktora przemawia do uszczęśliwionych tłumów w Addis-Abebie, albo jak Hitler z ławety armatniej wita uradowanych wiedeńców.

To jest jedna strona medalu.

A teraz proszę sobie wyobrazić wieczór po upalnym dniu lipcowym. W mieszkaniu jest gorąco i duszno, więc otwierasz okno. Twoim sąsiadom jest także gorąco i duszno, więc również otwierają okna. Ty chcesz spać lub pracować, ale twoi sąsiedzi właśnie łapią fale: ten z prawej strony złapał koncert orkiestry szkoły głuchoniemych w Belgradzie; ten z lewej strony słucha Katowic, które nadają płyty z Torunia; ten pod tobą słucha przemówienia burmistrza z Koziej Wólki z okazji uroczystości 5-lecia miejscowej straży pożarnej, a ten nad tobą złapał rozgrywkę meczu czarni - brunatni w Monachium o puchar z dewizami, skonfiskowanymi u Żydów.

pomyślał dotychczas nad sposobem uzyskania bez długich ceregieli paruzłotowej pożyczki w chwilach nagłej potrzeby?

Albo dlaczego żaden wynalazca nie odkrył dotychczas sposobu na usunięcie odoru wódki, t. j. by po wypiciu nie leciało od gościa, jak z dystrylarni? Ile dramatów, tragedii rodzinnych, scen małżeńskich uniknęłyby się? Jaka harmonia zapanałaby w ogniskach domowych!

Wynalazcy dziś cały swój wysiłek wyężają w dziedzinie doskonalenia narzędzi mord.

Do ministra wojny mocarstwa A przychodzi taki pan i powiada: — Pański karabin maszynowy daje 60 strzałów na minutę. Wynalazłem taki, który daje 80. Kupuje pan?

Minister uważa, że z dawnego karabinu także można dość ludzi naszkatować, ale musi wynalazcę kupić, bo inaczej mocarstwo B, więc kupuje.

Nazajutrz wspólnik wynalazcy jest na audyencji u ministra mocarstwa B, któremu przedstawia wynalaziony karabin maszynowy, dający 100 strzałów na minutę.

Mocarstwo A sprzedaje swoje stare karabiny maszynowe mocarstwu M, a mocarstwo B — mocarstwu N.

A mocarstwa M i N z kolei sprzedają swoje stare, pocziwe, humanitarne k. m., dając zaledwie po 15 — 20 strzałów na minutę zupełnie matym mocarstwom — państwom teraz w ogóle nie istniejącym — w Południowej Ameryce lub w Zachodniej Afryce.

Po roku lub po dwóch wynalazca ma nowy karabin maszynowy

WYGODA W PODRÓŻY...

Wszędzie można podjąć pieniądze złożone na książeczkę oszczędnościową P K O, gdyż każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P K O

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Godzina decyzji

Papież oświadczył:

„pomiedzy akcją katolicką a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia”

Sprawy wiary dotyczą — w naszym przekonaniu najgłębszym — wyłącznie SUMIENIA LUDZKIEGO. Spraw wiary nie wprowadzamy nigdy na szpalty naszego pisma.

Sprawy POLITYKI kościoła, a przede wszystkim polityki KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, wpływają bezpośrednio na życie spo-

łeczne — polityczne narodów, — są, jeżeli można tak się wyrazić, SPRAWAMI ŚWIECKIMI. Tę dziedzinę pracy kościołów omawiamy wielokrotnie i z całą swobodą.

Dziś zamieszczamy wstęp za sobotnim „Kurierem Warszawskim” tekst depeszy własnej „Kuriera” z Rzymu (podkreślenia nasze).

Oświadczenie papieża Piusa XI

RZYM 29-go lipca. (Tel. wł. „Kuriera Warsz.”).

Prasa watykańska podaje dziś

wybujałego nacjonalizmu oraz za wiera niezwykle ostre potępienie stosowania podziału między ludźmi według kryteriów rasowych. Następnie Papież oświadczył, że nie wszystkie wiadomości, dochodzące go, są pomyślane w tych dniach, w których o wiele za dużo mówi się na temat rasizmu, czy przesadnego nacjonalizmu.

„Być katolikiem — mówi Ojciec św. — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które — muszą to stwierdzić — winna rozszerzać akcja katolicka”. Ta akcja katolicka — czytamy dalej — oznacza życie katolickie, bowiem „coś warte jest jakiegokolwiek życia, jeśli ma być pozbawione czynu. Kto walczy z akcją katolicką, ten walczy z papieżem i Kościołem katolickim.

kim. Sprzeciwiamy się — powiedział z naciskiem papież — nacjonalizmowi przesadnemu i rasizmowi, jako kierunkom, sprzecznym z doktryną katolicką. Kierunki te, jak się je dziś pojmują i rozpowszechnia, wnoszą bariery między człowiekiem, a człowiekiem, między narodem, a narodem.

Kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielanie żadnej rodziny, powstałej zgodnie z nauką i prawem Bożym.

Musimy też stwierdzić — powiedział Ojciec św. — że pomiędzy akcją katolicką, a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia. Należy uważać za specjalnie smutne — ciągnął papież dalej — iż Włochy uznają za konieczne pójść szlakiem, wskazanym przez Trzecią Rzeszę.

Wreszcie papież wyjaśnił, iż z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa” ludzka, a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasa użyty w innym znaczeniu nazywa papież barbarzyństwem i przeciwstawia temu pojęciu słowa: ród, szczep, naród, nazywając je terminami znacznie bardziej kulturalnymi.

Wielkie przemówienie Ojca św. wywołało w tutejszych sferach dyplomatycznych i wśród obserwatorów zagranicznych wielkie wrażenie, tym więcej, iż enuncjacja powyższa nastąpiła wbrew przewidywaniom jeszcze przed ściśle-

szym ustaleniem i nadaniem konkretnych form prawnych nowej



włoskiej polityce rasowej. Panuje też przekonanie, iż ostre słowa, zwrócone przeciw separatyzmowi, dotyczyły t. zw. katolików niezależnych, ruchu, który objął szereg partii w b. Austrii.

Prasa włoska przemilcza mowę papieża, lecz dzienniki watykańskie: „Osservatore Romano” i „Avenire” kolportowane są w Rzymie bez utrudnień i przeszkód. Tutejsze koła urzędowe nie udzieliły żadnych informacji czy też komentarzy w związku z przemówieniem papieża. (Rostw.).

Tyle korespondent „Kuriera Warszawskiego”. Zgodnie z tradycją Kościoła Katolickiego („Roma locuta, — causa finita”) — Rzym wypowiedział się, problem załatwiony) flirt niektórych kół katolickich z hitleryzmem i z teoriami faszystowsko-rasistowskimi powinien być z miejsca przerwany. Nie sposób „zakłapać” tak wyraźnego oświadczenia Stolicy Apostolskiej.

Kardynał austriacki Innitzer

Tymczasem kardynał austriacki Innitzer, ongi opiekun i protektor „systemu” Dollfusa i Schuchnigga, nie zaprzestaje akcji, którą — po przytoczeniu przez „Kuriera Warszawskiego” słów papieża — trzeba już nazwać akcją separatyzmu kościelnego.

Wczorajszy „J. K. C.” donosi w depeszy własnej z Berlina:

Berlin, 28 lipca.

„Arcybiskup wiedeński, kard. Innitzer, wystosował do seniora biskupów niemieckich, kard. Bertama w Wiedniu, pismo, w którym oświadcza, że biskupi austriaccy zdecydowali się do kontynuowania akcji w kierunku zbliżenia do narodowego „sojaliczmu”.

W ten sposób świat katolicki stanął wobec GODZINY DECYZJI. Rozstrzygając i bezapelacyjnie brzmiały słowa papieża:

„POMIEDZY AKcją KATOLICKĄ A PARTIĄ FASZYSTOWSKĄ ISTNIEJĄ RÓŻNICE DOKTRYNALNE NIE DO ULECZENIA”.

Chodzi tu o zwrot ku „rasizmowi” faszystów włoskich. Zwrot ten polska prasa „narodowa” powitała z nieopisanym entuzjazmem.

TERAZ... „ROMA LOCUTA...” Trzeba wybierać:

albo katolicyzm, albo „rasizm” — „przesadny nacjonalizm”. Ten sam problem wyboru sta-

Tym samym rozłam między episkopatem austriackim a niemieckim ulegnie niewątpliwie zaostreniu, które już obecnie znajduje swój wyraz na terenie Rzeszy w tym, że biskupi austriaccy nie będą brali udziału nie tylko w zapowiadanej na sierpień b. r. konferencji biskupów w Fuldzie, lecz zwołują zupełnie odrębną konferencję do Salzburga.

Jak słychać, kard. Innitzer przed konferencją salzburską nawiąże osobisty kontakt z gauleiterem Birmeklem, wobec którego ma złożyć niezwykle ważne oświadczenie w sprawie dalszego stanowiska katolickich duchownych w Austrii wobec nowego reżimu”.

nał i przed kardynałem austriackim Innitzerem.

W związku z ustawą o nowym podziale administracyjnym terytorialnym R. P., która weszła w życie w dniu 1 kwietnia 1938 r. wydaliśmy barwną mapę w rozmiarze 104 x 74 p. t.

RZECZPOSPOLITA POLSKA w nowym podziale 1:1.500.000

Cena zł. 4.50. Z uwagi jednak, że wydaliśmy drugi nakład cenę obniżamy do kwoty zł. 2.50 i to łącznie z waleczkami, opakowaniem i przesyłką pocztową. Wysyłamy po przekazaniu należności na P.K.O. Nr. 15.738 lub przekazem pocztowym.

INSTYTUT STUDIOW, Warszawa, Marszałkowska 48 Tel. 8.92-52.

Tapety Rawicki

TŁOMACKIE 2 PRZY BIELANSKIEJ TEL. 11.39.44

NAJNOWSZE DESENIE NA ROK 1938-39

W takim wypadku przekniesz nie tylko radio, ale i Marconiego wraz ze wszystkimi innymi wynalazkami do kupy.

W tym stanie rzeczy wynalazcy przestali pracować nad pożytecznymi i przyjemnymi wynalazkami, a wysyłają swe umysły nad wynalezieniem rzeczy ku utraپieniu znę kanej ludzkości.

Dlaczego żaden wynalazca nie

opisana historia powtarza się da capo ad finem.

Zupełnie jak w małomiasteczkowej rodzinie, gdzie stare, wysłuchane spodnie przechodzą z ojca na najstarszego syna, z najstarszego syna — na średniego, ze średniego — na młodszego itd.

Czy mamy się martwić, że nie mamy takich wynalazców i takich wynalazków?

ULTIMUS.

Krótkowzroczność p. Chamberlaina

P. Chamberlain — pisał „Daily Herald”, organ Partii Pracy — nie ma szczęścia. W chwili, gdy głosi, że Rząd włoski „gotów jest współdziałać” w uregulowaniu sprawy hiszpańskiej, tysiące nowych „ochotników” włoskich było w drodze dla przyłączenia się do armii rokoszan.

W 24 godzin po jego oświadczeniu, że przywiązuje duże znaczenie do misji sir Roberta Hodysona, który ma naradzać się w Burgos w sprawie bombardowania statków brytyjskich — samoloty gen. Franco zbombardowały statek brytyjski pod bokiem brytyjskiego krążownika.

Wiara p. Chamberlaina w dobrą wolę Rządu włoskiego i w możliwość porozumienia z gen. Franco jest więc bardzo naiwna. Tymczasem Rząd Republiki Hiszpańskiej daje nowy dowód swej dobrej woli.

Chodzi o odpowiedź pozytywną na projekt wycofania ochotników.

Odpowiedź ta — jak doniosły depesze — była pozytywna, mimo ujemnych stron projektu, budzących liczne zastrzeżenia Rządu hi-

szpańskiego. Otóż treść tych zastrzeżeń wskazuje na zasadnicze braki projektu.

Sposób obliczenia sił obcych w Hiszpanii jest niejasny i chaotyczny. Projekt omija problem wycofania obcego materiału wojennego, nie rozwiązując przeto sprawy interwencji w Hiszpanii. Zasadniczym błędem jest niewyłączenie przede wszystkim sprawy wycofania lotników, artylerzystów i techników. Projekt kontroli portów są krzywdzące dla Rządu hiszpańskiego. Słowem — projekt ma braki nie do darowania. Rząd Hiszpanii wskazuje też na bankructwo samego systemu nieinterwencji.

Jeśli mimo to Rząd Republiki godzi się na projekt — dobra jego wola jest niewątpliwa.

Dziennik

Str. Demokratycznego

Polska Agencja Agrarna komunikuje, że w październiku ma się ukazać w Warszawie pismo codzienne, reprezentujące poglądy i dążenia Str. Demokratycznego.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII. Dla uczczenia pamięci zmarłego dn. 19 lipca 1938 r. Willibalda Pitkowicza, działacza S. U. P., całą duszą oddanego sprawie wyzwolenia Świata Pracy gro- no kolegów wpłaca zł. 35.

tekst wielkiego przemówienia, wygłoszonego przez Ojca św. w Castel Gandolfo do licznie zebranych alumnów z Collegium Urbanum. Przemówienie to stanowi trzecie w ciągu paru miesięcy potępienie

KALENDARZYK

bezpłatnych pokazów i kursów gotowania elektrycznością na miesiąc SIERPIEŃ

1	godziny	
PONIEDZ.	15 — 18	Nauka sterylizowania owoców i jarzyn
2	WTOREK	17
3	ŚRODA	15 — 18
4	CZWARTEK	15 — 18
5	PIĄTEK	17
6	PONIEDZ.	11
7	WTOREK	11
8	ŚRODA	11
9	PIĄTEK	17
10	WTOREK	17
11	ŚRODA	17
12	CZWARTEK	17
13	PIĄTEK	17
14	WTOREK	17
15	ŚRODA	17
16	CZWARTEK	17
17	PIĄTEK	17
18	WTOREK	17
19	ŚRODA	17
20	CZWARTEK	17
21	PIĄTEK	17
22	WTOREK	17
23	ŚRODA	17
24	CZWARTEK	17
25	PIĄTEK	17
26	WTOREK	17
27	ŚRODA	17
28	CZWARTEK	17
29	PIĄTEK	17
30	WTOREK	17

UWAGA:

Kursy, pokazy oraz sprzedaż grzejników na raty od 4 zł. w Salonie Elektryczni Miejskiej, ul. Marszałkowska 150 (wejście do Kredytowej).

Panie, które chciałyby skorzystać z okazji pokazu sterylizowania owoców i jarzyn i przygotować na własny użytek zapasy zimowe, zechcą przynieść z sobą stołki do wstawiania i owoce lub jarzyny.

Robotnicy Andrychowa powzięli decyzję

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, w niedzielę 24 bm. PPS urządziła w Andrychowie wiec protestacyjny w sprawie ordynacji samorządowych, na którym uchwalono również bojkot sklepów, których właścicielami są

członkowie Stronnictwa Narodowego, względnie sympatycy, finansujący „bojówkę endecką”.

Do tej uchwały przyłączyli się liczne koł apracowników umysłowych.

Demokracja to stabilizacja stosunków

Dążenie do życia w warunkach ustalonych i jako tako normalnych jest wrodzone każdemu człowiekowi. Pragnie on mniej więcej w ogólnym zarysie wiedzieć co będzie się działo jutro, pojutrze, pragnie on móc planować na przyszłość z możliwym prawdopodobieństwem, bez obawy, że w każdej chwili może być zaskoczony niespodziankami. Stabilizacja stosunków jest istotną potrzebą wszystkich ludzi. Nawet ten człowiek, który walczy z współczesną rzeczywistością, który dąży do zasadniczych zmian, do przełomu, do przewrotu, nawet on uważa te pożądane przez siebie przemiany tylko za środek do celu, po których winna nastąpić stabilizacja i normalizacja stosunków.

Nie trudno chyba stwierdzić, że współczesna nam dola daleka jest od tego ideału stałości. Wszystko jest płynne, wszystko czyni wrażenie tymczasowości. W każdym człowieku jest jakieś wyczekiwanie zmian, jakieś odczucie, że tak jak jest nie może być długo. Planując na niedaleką nawet przyszłość, każdy dodaje sobie w myśli: jeżeli naturalnie coś się nie zmieni. Rzecz jasna, że nie ma, że nigdy w historii nie było i nie będzie warunków niezmiennych. Pojęcie stałości stosunków to pojęcie względne. Istnieje w pewnej epoce historycznej pewien zespół stosunków, który naogół trwa. Kładąc się spać można liczyć na to, że się jutro i w najbliższych dniach zbudzi w tych samych mniej więcej warunkach. Otóż tego właśnie poczucia człowiek dzisiaj nie ma. Odwrotnie. Wciąż spodziewa się czegoś nowego, stale jest niepewny jutra. Nic z tego co się dzieje, nie robi wrażenia solidności. Planować na przyszłość trzeba z wielką ostrożnością i z mnóstwem zastrzeżeń. Warunki polityczne, warunki społeczne, stosunki ekonomiczne, wszystko to może lada dzień się zmieni. Czy na przykład w kalkulacjach politycznych można liczyć na to, że ci którzy obecnie rządzą, będą i jutro również sprawować władzę? Czy w planowaniu gospodarczym można rachować na to, że koniunktura, która panuje w tej chwili, będzie również istnieć na jutro? Czy w polityce zagranicznej można być choć przez chwilę pewnym, że konfiguracja, która jest teraz, będzie obowiązywać również w najbliższym czasie? Cokolwiek zamierzamy dziś uczynić, cokolwiek obmyślamy na jutro, na okres nawet najbliższy, musimy w centralnym punkcie naszego rozumowania postawić zagadnienie nie spodzianki. Niespodzianka jest bowiem w takiej dobie jedynym normalnym zjawiskiem. Żyjemy jakby na wulkanie. Wszystko się wciąż zmienia, niemal z dnia na dzień, a jutro oczekujemy zmian jeszcze większych.

Jest to może poprostu wynikiem tego, że tempo naszego życia uległo radykalnej zmianie. Żyjemy dziś bardzo szybko. Zaobserwować to można w każdej dziedzinie, wszędzie jest ten szybki rytm. Ludziom nawykłom do życia w dawnych warunkach wprost trudno do stosować się, trudno iść w krok ze współczesnością. Dzieje się tak, jakby postęp techniczny dyktował tempo wszystkim dziedzinom, nadawał krok całemu życiu.

Bez wątpienia, że w rozwoju dziejowym można zaobserwować stałe zjawisko wzmagania się tempa. Niemal każde nowe pokolenie żyje szybciej i intensywniej od poprzedniego. Sądymy jednak, że nie należy mieszać dwóch rzeczy, szybkości tempa z niepewnością warunków, rytmiki życia z niepewnością bytu. Wspólnym czynnikiem jest tu tylko zmienność. Ale trzeba odróżnić zmienność, która jest wynikiem postępu, od zmienności będącej rezultatem wstrząsów. Przy najszybszym nawet tempie życia może istnieć stabilizacja stosunków, mogą panować normalne, ustalone warunki rozwoju. Nie o to idzie, czy zmiany się szybko dokonywają, ale czy idą w zdecydowanym kierunku, czy są elementami postępu. W okresach historycznych, których znamieniem jest stabilizacja i normalizacja stosunków, nie ma bynajmniej zastój, ale ży-

cie mniej po pewnej drodze przód, ma swój określony kierunek. W okresach niestabilności, zmienności i niepewności niema tego kierunku, zagubiona została linia postępu. Nie o to idzie, że rytm jest szybszy, ale że został stracony, że istnieje arytmia.

Otóż to poczucie niepewności i niestabilności, które dziś wszystkich nas przenika, nie wynika z przyspieszenia postępu, nie jest zjawiskiem normalnym, ale jest bezpośrednią konsekwencją przełomowości naszej epoki. Okres nasz jest okresem przejściowym między epokami. Coś ma się ku końcowi, i coś powstaje. Zamierają stare formy życia, wykuwają się nowe. Postęp

jest to konsekwentne kroczenie na przód po pewnej drodze. Ale dziś droga się kończy, dobiega kresu, i należy wkroczyć na nową drogę. Dopiero wtedy, gdy to nastąpi, po dejmmy znowu pochód naprzód. Życie okresu przełomu jest życiem wstrząsów i nieskoordynowanych skoków. Czyni się kroki w różnych kierunkach, to naprzód, to wstecz. Świadome czy podświadome poczucie, że przeżywamy okres przełomu wytwarza ten stan niepewności i niestabilności, tę niewiarę w solidność i trwałość panujących warunków. Ale rzecz charakterystyczna. Nie każda forma współczesnego życia budzi te same uczucia. Najmniej zaufania

w swą stałość wywołuje dyktatorska forma rządów. Posiada ona wszystkie cechy tymczasowości. Na ustach ogółu wisi pytanie: kiedy się to skończy? Bo przecież jest niemożliwe, żeby to trwało. Wspomnieliśmy już, że nie ma stanów wiecznych, że wszystko podlega zmianie, ale że są warunki czyniące wrażenie względnej stałości. Jeżeli np. panuje normalna w naszym klimacie pogoda, uważamy to za coś mniej więcej ustalonego, ale jeżeli wybucha gwałtowna burza, widzimy w niej wszyscy coś przejściowego i zapytujemy się, kiedy ona wreszcie dobiegnie końca. Otóż tak samo rzecz się przedstawia

z ustrojem wewnętrznym państw. Jeżeli żyjemy w ustroju demokratycznym odczuwamy pewne wrażenie stałości. Zapewne to samo odczuwano w innych epokach dziejowych w związku z innymi ustrojami, podówczas typowymi, np. uważano monarchię absolutną, czy stanowiącą za coś trwałego. Ustrojem dostosowanym do psychiki i stopnia rozwoju współczesnego człowieka jest demokracja i ona tylko sprzyja stabilizacji warunków.

Dyktatura, faszyzm, totalizm, wszystkie formy rządzenia niedemokratyczne, noszą na sobie piętno tymczasowości. Każdy boi się głośno formułować to pytanie, ale wszyscy zadają sobie w głębi duszy, po cichutku, pytanie: jak długo to trwać będzie. Ale pytanie to jest tak w tej sytuacji logiczne i samo przez się zrozumiałe, że choć go głośno nie wypowiedziano, dyktatorowie uważają za stosowne na nie odpowiedzieć. Zrozumiałej chęci upewnienia opinii składają co pewien czas szumne oświadczenia, że ich system trwać będzie dziesięć lat, dwadzieścia, sto, wieki całe. Mniejsza o termin, dyktowany wrodzonym optymizmem,

lub zamiarem zasugerowania społeczeństwa. Fakt, że na te pytania się odpowiada, że określa się jakieś terminy, stanowi po średnie przyznanie się do swej tymczasowości i nietrwałości. Przecież w ustroju demokratycznym nikomu nie wpadnie do głowy zastanawiać się nad tym, jak długo to potrwa. Każda forma ustrojowa dostosowana do potrzeb i psychiki współczesnego człowieka posiada cechy trwałości. Odnosi się to zarówno do ustroju politycznego, jak i społecznego. I dlatego też stwierdzić należy, że poczucie niestabilności i niepewności panujące w dzisiejszej epoce jest rezultatem z jednej strony panoszących się dyktatorskich form rządzenia, z drugiej zaś strony przestarzałych, gospodarczo zacofanych, bankrutujących, niedających się utrzymać kapitalistycznych form gospodarki społecznej. Na tym punkcie, na którym dzisiaj стоимy, stabilizacja stosunków jest niemożliwa. Stanie się to wtedy, gdy ludzkość wkroczy w sposób zdecydowany na drogę demokracji i sprawiedliwości społecznej.

ADAM PRÓCHNIK.

W świetle prasy światowej

Misja lorda Runcimana i plany wojenne „osi Berlin-Rzym“

W związku z misją b. angielskiego ministra handlu lorda Runcimana, organ Partii Pracy „Daily Herald“ domaga się wyjaśnienia, jaki ma być właściwie charakter działalności tego, zaproponowanego przez Rząd angielski i przyjętego przez Rząd Czechosłowacji „pośrednika“.

Albo... albo. Jeśli lord Runciman jedzie w charakterze niezależnego doradcy — wszystko jest w porządku. Jeśli atoli lord Runciman jest wysłannikiem potężnego mocarstwa, który ma poddyktować mniejszemu państwu warunki, grożąc w razie odmowy, przyjęciem przez Czechosłowację na siebie konsekwencji — wtedy trudno się zgodzić na takie stanowisko.

Czechosłowacja — wywodzi organ brytyjskiego ruchu robotniczego — zdobyła dla siebie podziw świata demokracji, gdyż wykażała dwie cechy: rozsądek w traktowaniu problemu mniejszości oraz odwagę w przeciwstawieniu się groźbom ze strony potężnej dyktatury.

„Daily Herald“ dodaje: „Fakt, że Czechosłowacja wykazała wiele ostrożności i rozsądku, nie oznacza, by należało zgadzać od niej złożenia ofiary z jej wewnętrznej spójności...“

Z drugiej strony opinia Czechosłowacji ocenia misję Runcimana naogół pozytywnie. Czechosłowacja — zaznacza „Prager Presse“ — stronie nie obawia się, by ktoś obojętny rozważył jej plan rozstrzygnięcia problemu narodowościowego.

Po za tym praskie koła rządowe oceniają zarówno samą misję jak i ostatnią mowę Chamberlaina na dowód aktywnego zainteresowania się Anglii sprawą Europy środkowej.

Już dziś nie można powiedzieć, że granice Wielkiej Brytanii leżą

jedynie wzdłuż Renu... Dziś leżą nie tylko tam. Tym więcej, że po wizycie królewskiej, po naradach wojskowych francusko-angielskich, sojusz dwóch wielkich demokracji, jak pisze „Prager Presse“:

„...jest dziś tak mocny, jakim nie był nigdy od lat 20, od zakończenia wojny światowej...“

I sojusz ten wskazuje kierunek i drogę polityce angielskiej w Europie środkowej.

Jeśli chodzi o to następstwo narad i uroczystości paryskich, nawet „Zgłajchszaltowana“ prasa „Trzeciej“ Rzeszy nie może tego zatajać przed swymi czytelnikami. Nawet tytuły artykułów prasy berlińskiej głoszą, że powstała nowa entente, że sojusz francusko-angielski jest nierozdzielny.

Widać poza tym duże zainteresowanie ze strony niemieckiej dla ujawnionej w czasie wielkiej rewii wojskowej przed Jerzym VI potęgi armii francuskiej. Prasa niemiecka notuje nader pochlebnie zdaje sobie sprawę z tego, że prawo i sprawiedliwość są po jej opinii wojskowych kół angielskich.

„Berliner Tageblatt“ poświęca wstępny artykuł ogromnemu francuskiemu programowi rozwoju marynarki wojennej.

Tym stanie rzeczy można stwierdzić, że manifestacje paryskie stanowiły poważną przeciwwagę tych planów niemieckich, które sygnalizuje w

„Oeuvre“ pani Genowefa Tabouis. Według jej informacji w czasie swej wizyty w Niemczech szef włoskiego sztabu głównego gen. Pariani zatwierdził w ogólnych zarysach niemiecki plan ataku na Czechosłowację, przedstawiony mu przez gen. Keltela i gen. Becka. Ze swej strony Pariani miał kłaść większy nacisk na wielki, hiszpański nalot na Pragę.

Jak twierdzi p. Tabouis, Włosi planowaliby na wypadek tego najeżdżać wywołanie wielkiej zaburzeń w Afryce Północnej, licząc na dużą liczbę Włochów, zamieszkujących obszary francuskie. Odcignęłoby to Francję od zainteresowania się losem Czechosłowacji, tym bardziej, że obsadziwszy Baleary, Włochy zagrażają komunikacji Afryki z Francją.

Pariani miał ponad to uprzedzić Niemców, że winny bacznie przygotować plan ofensywy na Francję, na wypadek, gdyby ta jednak wystąpiła w obronie Czechosłowacji.

Mniej natomiast zachwyceni są faszyści niemieckim planem obsadzenia dorzecza Padu. Rzekomo chodzi o wzmocnienie obrony Włoch przed Francją, a faktycznie o zabezpieczenie się przed zdradą ze strony włoskiego sojusznika...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wzmocnienie sojuszu dwóch wielkich demokracji podziałało, ochładzając na autorów tych planów.

Czy naród niemiecki jest przygotowany do wojny?

Pod powyższym nagłówkiem znajdziemy ciekawy artykuł w „Neuer Vorwärts“, z którego cytujemy niektóre cenniejsze ustępy.

„Trzecia“ Rzesza — czytamy w „N. V.“ — jest mocniejsza w czołgi i samoloty. Ale jak wygląda morale ludzi, którzy mają tę broń obsługiwać? Jak wypadnie wewnętrzna spójność narodu niemieckiego w tej cydującej chwili?

Według wszystkich nadchodzących z Niemiec wiadomości Niemcy nie mają nic do przeciwstawienia moralnej spójności, jaką okazał mały demokracyczny kraj (mowa o stanie skusku Czechosłowacji w dniach majowych — PRZYP. RED.). Szczucie i propaganda nigdy nie zastąpią czystego sumienia, wypływającego z faktów i z prawa.

Od czasu napaści na Austrię, władcy „Trzeciej“ Rzeszy wyciągnęli pewną naukę o stanie wewnętrznym narodu niemieckiego. Gdy rozpoczęli kroki przeciw Austrii, fala strachu przeszła przez naród niemiecki i do piero powodzenie przystąpiło ten strach w szal zwycięstwa, który jednak nie ma nic wspólnego z siłą moralną.

Szał ten rychło minął. O chęci do wojaczki, o zapale wojennym nie ma mowy w narodzie niemieckim. Polityka dzisiejszych władców sprawiła to, że wszystkie warstwy naro-

du niemieckiego przejęte są troską i obawą przed zbliżającą się wojną. Pięć lat pracowano nad przysposobieniem i wychowaniem narodu niemieckiego dla wojny. Dzień i noc mówiono o woli do obrony i o gotowości do obrony. Wynikiem tej pracy jest odumienie się narodu od polityki. Naród jest zmęczony i lęka się. Naród nie jest maszyną, ani psem, którego można tresować...

„Każdy naród boi się wojny, ale lęk narodu niemieckiego, ukryta troska jego władców jest innego rodzaju, aniżeli lęk narodów z czystym sumieniem. LĘK TEN JEST WYRAZEM TEJ RZECZYWISTOŚCI, ŻE NIE MA JEDNOŚCI POMIĘDZY NARODEM A SYSTE-



Mydło i krem do golenia. — Woda lawendowa

SZACHA
Najlepsze — najtańsze.

Stanowisko ruchu ludowego

Przed obchodami „Święta Czynu Chłopskiego“

Zamieszczamy dziś tekst słowny manifestu Str. Ludowego, wzywającego chłopów-ludowców do obchodu rocznicy 15 sierpnia

r. 1920. Prasa przytaczała dotychczas tylko wyjątki z tego manifestu.

Red.

Ludu Rolny!

Zbliża się osiemnasta rocznica zwycięstwa polskiego nad bolszewikami. Zwycięstwo to uratowało dopiero co zdobytą niepodległość Polski, cofnęło w granice Rosji grożącą całej Europie falę bolszewizmu, uchroniło wolność licznych społeczeństw przed uciskiem czerwonej dyktatury.

Było ono dziełem armii polskiej, której fundament stanowili chłopci. Jest również dziełem ludu polskiego: chłopów i robotników, wezwanych do wspólnego wysiłku przez Rząd Obrony Narodowej.

Rocznice tego zwycięstwa Stronnictwo Ludowe święci od kilku lat jako „Święto Czynu Chłopskiego“.

I w roku obecnym, w dniu 15 sierpnia, mamy chłopskie zgroma-

dzić się pod zielonymi sztandarami, by uczcić tych wszystkich, którzy wzięli udział w owym bohaterstwie wysiłku, by złożyć hołd pamięci chłopca — żołnierza, który w r. 1920 na ołtarzu Ojczyzny złożył swą krew i życie.

Dzisiejsza nasza walka o sprawiedliwy ustrój państwa, o utrwalenie jego bytu przez oparcie jego podwalin na fundamencie ludowym jest dalszym ciągiem tej walki, w której chłopci przelewali krew w roku 1920.

Wśród szczególnie ważnych okoliczności obchodzić będziemy tegoroczne Święto Czynu Chłopskiego. Na niebie czerwienią się łuny wojenne. Zabiorze apetyty i zbrojenia państw dyktatorskich wróżą, że i reszta Europy może niebawem stanąć w płomieniach. Narody i państwa, dbając o swój byt, zbierają i pomnażają siły obronne — porządkują swe stosunki wewnętrzne. I państwo polskie winno być należycie przygotowane na każdą okoliczność — nie tylko przez roz budowę armii, ale i przez oparcie swych podwalin na najszerszych podstawach ludowych, na tych, co nie zawiedli w r. 1920.

Wołanie rzesz chłopskich o zmianę tego systemu, który odsuwa masy ludowe od państw, o prawo współgospodarzenia państwem, staje się w tej sytuacji tym bardziej słuszne, już nie tylko z punktu interesów warstwy chłopskiej, ale i z punktu widzenia interesów państwa.

Wołanie to, niestety, pozostaje dotychczas bez odpowiedzi. Obóz „sanacyjny“, choć rozbity i skłócony i nie zdolny dać należytego oparcia państwu, trwa jednak zaslepiiony przy swym przywileju wyłącznego decydowania o jego sprawach.

Podczas tegorocznych obchodów Rocznic Sierpniowej Chłopi winni raz jeszcze zmanifestować, że przy swych postulatach politycznych stoją nieugięte, że walczyć o ich wypełnienie nie przestaną, że do tej walki są gotowi.

Przybywajcie więc jak najliczniej na tegoroczne Święto Czynu Chłopskiego. Niech Rzeczność i karność waszych szeregów będzie świadectwem chłopskiej gotowości do czynu.

STRONNICTWO LUDOWE



Zaburzenia ŻOŁĄDKOWE

Przyczyną powstawania różnorodnych chorób, odbierających apetyt, tworzących złą przemianę materii, należy dobrać o normalne funkcjonowanie żołądka i kisielce przez regularne wypróżnienia.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Współczesna rzeźba Polska

Poza rzeźbą francuską współczesna rzeźba europejska nie ma zbyt mocnych pozycji. W Jugosławii Ivan Mestrowic, we Włoszech bracia Wildtowie, poza tym szeregi dużej miary talentów w ZSSR, w Niemczech i t. d. — nie wywierają większego wpływu na całokształt twórczych osiągnięć w tej dziedzinie.

W sferze rzeźby Polska znajduje się w wyjątkowym położeniu. Dwa co najmniej odrębne światy od wieków walczą tu o jej duszę. Z jednej strony wszystkie niemal cechy człowieka Północy, psychika osobnika żyjącego pod szarym, chmurnym sklepieniem niebios, wśród twardej, nieustępliwie przyrody, — z drugiej zaś

Wśród tych zmagania o ducha polskiej sztuki kształtowania — rzeźba dzisiejszego pokolenia, mimo pewnych wpływów idących z Zachodu — coraz to widoczniej demonstruje znamiona polskiej psychiki i polskiego na świat spojrzenia. Brak odpowiedniej perspektywy powoduje tu wprawdzie pewną niejasność sytuacji — niewiadomo bowiem, czy i w jakiej mierze dzisiejszy dorobek na wszystkich czołowych rzeźbiarzy ostatnie się wobec niwelującej wszystko mocy czasu. Biorąc jednak pod uwagę naszą niespełnia wielką tradycję rzeźbiarską i czasy współczesne, nie możemy zamknąć oczu na wymowne dokumenty naszej plastyki rytu w opornym materiale dłonią Wittiga, Dunikowskiego, Szczepkowskiego, Kuny, Zamoyskiego — nie mówiąc już o młodszych, świetnie zapowiadających się rzeźbiarzach nowego pokolenia.

W dziele Wittiga, tego europejczyka czystej krwi, krystalizują się najbardziej znamienne pierwiastki instynktownego kształtowania, gdzie forma rzeźbiarska staje się wykładnikiem stosunku człowieka do wykrojonego we wszechświecie ułamka przestrzeni. Opanować przestrzeń w skoordynowanej tętniście bryle, wytworzyć jednolity organizm rzeźbiarski przez uchwycenie istoty



EDWARD WITTIG:

„Walka”.

danego kształtu w trójwymiarowej przeszerzeni — oto główne składowe twórcze mechaniki Wittiga. Lecz aby zdobyć samowiedzę instynktu i całkowicie zapanować nad tajemnicą stylu — trzeba oprzeć się na wielowiekowej kulturze rzeźbiarskiej, którą Wittig znalazł we Francji. W tym narażeniu wartości własnych na to, co dzisiaj pokładzie kultury latyńskiej, tkwi cała istota Wittigowskiej sztuki.

Wszyscy wiemy, czym jest dzieło Ksawerego Dunikowskiego i jakie wartości wniosło ono do ogólnego dorobku naszej plastyki. Reprezentuje ono pewien odrębny typ rzeźbiarski — o wyrażonej skłonności do formy wyrazistej, do krzyżów i załamów bryły, do wielomówności treściwej, wyrażających pewne stany uczuciowe o charakterze raczej ilirackim, aniżeli plastycznym. A obok Dunikowskiego, Kuna ze swymi doskonałymi portretami Wierzyńskiego i Witkowskiego, Szczepkowskiego ze swą kapliczką formistyczną i pomnikiem Bogusławskiego — a dalej młodzi: O. Niewska, Lubelski, Horno - Popławski, Nałkowska - Bickowa, oraz najbardziej z nich nowocześnie — August Zamoyski.

Mimo nieuniknionego powinowactwa stylowego z współczesną rzeźbą europejską — w wysił-

kach naszych rzeźbiarzy daje się zauważyć zdecydowana wola do pracowania się własnego oblicza niezależnie od obcych kultur plastycznych. Chodzi tylko o to, by nie zejść na manowce, nie porzucić zasadniczej linii rozwojowej i nie tworzyć śmiesznych dwiactw w rodzaju ostawionych „pomników” Szukalskiego i t. p. pseudo-sztuki.

Każdy pomnik, każda rzeźba dekoracyjna na placach naszych miast, powinny przemawiać do widza w sposób godny narodu o tysiącletniej kulturze, na co wobec wysokiego stanu naszej współczesnej rzeźby możemy sobie w całej pełni pozwolić.

K. WINKLER.



HENRYK KUNA:

„Dzieciństwo z wiankiem”.

strony jakiś życiowy instynkt, jakiś pęd podświadomy, wiodący nas do utracnego może kiedyś raju Południa. Przy wrodzonej skłonności do tragicznych grymasów, do dramatyzowania wszystkich prawie przejawów życiowych — jakaś tęsknota do radości i urody życia, do słońca, do jasnego, pogodnego świata, do harmonijnej beztroski bytowania.



Czytajcie prasę socjalistyczną

BENEDYKT HERTZ

Nie ma strachu!

— Co słychać, panie Mato?

— Zle, sąsiedzie miły:

podobno się masony strasznie rozplenili,

Nie dość było przyszczyć, kryzysu, folkstronu...

Na dobiek masony! Też potrzebne są tu,

— I coś takiego czynią?

— Ano, w tym sęk właśnie,

że detalicznie tego panu nie wyjaśnię.

By zrozumieć, co piszą, staram się daremnie;

zda się, że gazeciarze czasami kpią ze mnie.

Mówią, że jakieś szkoty... Wschód... czerwona oś...

...że „demon-liberalne” nauki wywleka:

pacyfizm, tolerancję, żąda praw człowieka...

trzymaj z jakimś Darwinem, czyli bluźni Bogu...

Mądry już z tego jestem, jak tabaka w rogu:

nie wiem skąd, ale czekam wciąż jakiegoś krachu.

A pan co na to wszystko?... —

— Spokój! Nie ma strachu.

Masony nie nowina: już raz grasowali,

a naszym zachowawcom wszak rady nie dali.

Pomyśl ich zostaną i dziś — mocno wierzę —

tak, jak Czteroletniego Sejmu — na papierze.

Zawsze bowiem z ratunkiem jurgielniku pośpieszy:

oni! Jakateriny — teraz Trzeciej Rzeszy.

W poprzednim artykule („Wódz mówi” — z 17.VII) zastanawiałem się nad stosunkiem „Ruchu młodych” i p. B. Piaseckiego do Kościoła katolickiego, stwierdzając, że w ujęciu p. Piaseckiego Polska ma się stać niejako „ramieniem świeckim Kościoła...”

To, co p. Piasecki stara się w swej rozprawce narzucić dogmatycznie i bezapelacyjnie, rozwija i uzasadnia w swej świeżo wydanej pracy („Wczoraj i jutro”) p. Jan Mosdorf.

Obszerniej ciekawą pracą p. Mosdorfa, który z szeregu pisarzy na cjonalistycznych zdradza największe czytanie i względna przedmiotowość w ocenie postawy swoich przeciwników politycznych, pozwolimy sobie zająć się innym razem.

Obecnie podkreślmy jego stosunek do Kościoła katolickiego, gdyż stanowisko jego jest charakterystyczne dla całego obozu.

I dla Mosdorfa tedy podobnie jak dla p. B. Piaseckiego „idea służby dla narodu” stała się „największym spośród dóbr ziemskich”.

Biologiczny jednak nacjonalizm tak przypominający wzory hit-

rowskie, nie wystarcza p. Mosdorfovi jako podstawa duchowa działania.

Opierając się na potężniejącym prądzie odrodzenia religijnego, w katolicyzmie szuka oparcia dla swego rozmachu nacjonalistycznego.

„Jesteśmy katolikami — pisze Mosdorf — nie tylko dlatego, że do ktryna katolicka lepiej rozstrzyga trudności a dyscyplina — konflikty, ani dlatego, że imponuje nam organizacja hierarchiczna Kościoła, zwyczajna poprzez stulecia, ani dlatego wreszcie, że Kościół ocalił i przekazał nam w spuściznie wszystko to, co w cywilizacji antycznej było jeszcze zdrowe i niepsodzone, ale dlatego, że wierzymy, iż jest Kościołem ustanowionym przez Boga”.

Tego rodzaju wyznanie wiary, złożone z powagą i namaszczeniem, nie wymaga oczywiście żadnych bliższych uzasadnień. Wynika z niego, że ta wiara jest rzeczą pierwszą i zasadniczą.

I obeszło by się w tym wyznaniu bez tej podmurówki przekorności racjonalistycznej, gdyż nie jest ona bynajmniej ani oczywista, ani przekonująca.

Nie można bowiem, jeśli się usiłuje rozumować ściśle i przedmiotowo twierdzić dogmatycznie, że „Kościół ocalił i przekazał nam w spuściznie wszystko to, co w cywilizacji antycznej było jeszcze zdrowe” — gdyż nie odpowiada to rzeczywistości.

Naukę bowiem starożytną, wiedzę o świecie mędrców i filozofów greckich chrześcijaństwo pogrzebało — narówni z pogaństwem Grecji i Rzymu, i trzeba było dopiero antychrześcijańskiego humanizmu, by nauka europejska mogła się rozwijać na podłożu, ustalonym niedługo przez Pitagorasa, Archimedeasa i Hipokratesa.

Nie podajemy jednak w wątpliwość prawa do takiej wiary i takiego wyznania, stwierdzamy tylko niesłychaną trudność pogodzenia i sharmonizowania ideału ziemskiego „dobra narodu” z realnie i konkretnie pojętym ideałem niebiańskim, reprezentowanym przez Kościół katolicki.

To uzgodnienie mogłoby nastąpić tylko w ustroju teokratycznym. Pan Mosdorf mimo wielu ciekawych i słusznych spostrzeżeń nie wskazuje nam wcale możliwości pogodzenia polskiej i narodowej racji stanu z uniwersalną racją międzynarodowego Kościoła.

Gorzej — już znacznie gorzej wygląda uzasadnienie potrzeby religijności w jednym z następnych

zdań autora („Wczoraj i jutro”. Część II. Str. 17):

„Jeśli mówi się dzisiaj o powrocie młodego pokolenia do religii, to nie należy tego traktować ani jako akt polityczny, ani nawet jako petycję dla tradycji narodowej, ale jako powrót do źródeł mocy duchowej, do trwałej przystani wśród szalejącej burzy”.

Pomijając wadliwą składnię tego zdania, należało by stwierdzić, że odsłonięte tutaj źródła wiary p. Mosdorfa są, niestety, nawskroś utylitarne i pragmatyczne.

Jakto, więc młode pokolenie w wierze ma widzieć tylko „trwałą przystań wśród szalejącej burzy”...

To bardzo niewiele. Innymi słowy — wobec „chaosu pojęć”, o którym mówił tak wymownie p. B. Piasecki, wobec trudności walki myślowej, na jaką człowiek się na raz, stykając się z wielością wysiłku współczesnej ludzkości — lepiej jest — wcale nie myśleć i w Kościele znaleźć „trwałą przystań wśród szalejącej burzy”...

Jak w świetle takiego wyznania wygląda cały krytycyzm i ewolucjonizm p. Mosdorfa i czy to wyznanie przynosi zaszczyt jego wierze, ośmielamy się wątpić. Nieinaczej rozumowała szlachta polska w zniechędzonej służbie przez p. Mosdorfa epocę saskiej.

Zmierzając do wniosków praktycznych z tych wywodów teoretycznych społecznego nacjonalizmu polskiego, chcemy stwierdzić, że wysunięty przez nich na czoło katolicyzm — nawet mimo programowego wyznania wiary p. Mosdorfa — nie jest bynajmniej podstawą działania ani zasadą kierowniczą życia, lecz parawanem i tarczą ochronną a ściślej biorąc, cechą, mającą się przyczynić do wyróżnienia elity hierarchicznej działaczy.

Katolicyzm staje się — mimo wszelkich zastrzeżeń — nie tyle „Kościółem ustanowionym przez Boga”, ile papierkiem lakmusowym, mającym sprawdzić „zasadowość” rozczynu, pobratymstwo typu psychicznego elity.

Sądząc jednak z tej użytkownej i usypiającej roli, jaką się wyznacza w tym rozumowaniu Kościołowi, elita powstała na gruncie takiego rozróżnienia niewiele będzie się różniła od typu wiary i myślenia Jana Chryzostoma Paska.

Zachodzi obawa w związku z tym, że z pokolenia urabianego w tygłu takich pojęć i takiej izolacji umysłowej, nie będzie miał pociechy ani Kościół, traktowany przez nich zbyt utylitarnie, — ani naród, który chcąc nie chcąc,

wbrew wszelkim obawom „wodzi” i zastrzeżeniom, musi się zetrzeć myślą, wolą i ramieniem z całym współczesnym „chaosem pojęć”, by ostać się i rozwinąć na tle zmieniających się ustawicznie i wirujących prawd, hipotez, teorii i zmiennych sprawdzianów.

Bezpieczne pasyżowanie na rachunek bezwzględnych wartości, jest tylko odmianą pewnego typu filisterii, nie może więc stać się kanonem wiary młodego pokolenia, które chce żyć i rozwijać się.

J. N. MILLER.

WŁADYSŁAW SZLENDEL

Żale symboli

Psia krew!

ryknął Brytyjski Lew

Przysła angielska flegma i wpadł w złość —

mam dość!!

Jestem już bardzo stary i po latach tylu

ryk nie jest w moim stylu.

Ryczeć na Wschód, ryczeć na Zachód

i trzymać ich w strachu.

Na konferencjach, których nie zliczę

co robię ja...?!

JA RYCZĘ!!!

Zjazd, delegacja, nowa oś

zaraz napisze ktoś

pewnego dnia:

RYK BRYTYJSKIEGO LWA.

A ja... — szepnął i zbliżył się o krok

CHINEŃSKI SMOK

mam tyle tysięcy lat

terazbym spocząć rad

patrzeć jak żyje mój syn...

patrzeć na szczęście Chin

na dojrzewanie pól...

BÓL.

W moje stare oczy drzące

świeci i praży JAPONSKIE SŁOŃCE

Znow walcą, trupy, ocean krwi bez dna...

— A ja...!!?

zaszeptala z bladeścią na licach

RZYMSKA WILCZYCA

mój lud jest biedny i nie ma co jeść

a każą mu kolonie gnieść

zdobywać kraje, walczyć i

nie szczędzić swojej i cudzej krwi

Muszą me dzieci rade, nierade

paktować z butnym, brunatnym sąsiadem.

Głodzi się męczy, ziemia nieszczęśliwa

i ryczy: Eviva!!!

— Zdeptali mnie, zniszczyli, wielki Boże

załkał biedny HABSBURSKI ORZEŁ.

Kraj mi się żali: w nędzę idę

a ja go nie bronie mocą mych skrzydeł.

Piękny mój Tyrol, Wiedeń kochany

o! jakże pięką w mym sercu rany

gdy widzę, że Alpy i dunajski rz.

zasłania kłamiwy, łamany krzyż.

I my gnębione, i my, i my...

zapłakały GDANSKIE LWY.

I zasiały w kole

symbole.

I tzy poczęły z oczu padać

i szepł popłynął: Biada! Biada!!!

Na sposoby biorą się...

Dyktator finansowy „Trzeciej” Rzeszy — dr. Schacht uważany jest w Niemczech za magika i cudotwórcę, który — prześcignawszy Salomona — i z pustego nalewać potrafi. Opinia ta jest, naturalnie, trochę przesadna, a jeśli wśród poddanych p. Hitlera ma kurs obiegowy, to jedynie dlatego, że nie wolno im wiedzieć, jak naprawdę przedstawia się sytuacja finansowa kraju obozów koncentracyjnych.

Zagranicą wiadomo jednak, że wygląda to niezbyt różowo: topniejące zapasy złota i dewiz, niepomyślny bilans handlowy, coraz większe zadłużenie wewnętrzne (o zewnętrznym niema mowy, gdyż nikt dziś Niemcom pożyczek nie daje) — wszystko to stwarza koniunkturę gospodarczą, daleką od życzeń brunatnych władców. A że pieniądze stale są potrzebne — zbrojenia i na inne wydatki, sztab hitlerowski idzie po rozum do głowy i znajduje niezwykle po myślowe, w innych krajach niezna ne źródła dochodu. Nowe sposoby i metody „fiskalne” nawiązują do staro - niemieckich, historycznych tradycji, do tych głównie, które znane są w świecie pod nazwą „raubritterstwa”. Na peryferiach wielkich miast Europy i Ameryki oraz w bardziej dzikich okolicach bliźszego i dalszego Wschodu tradycje te — prawdę powiedziawszy — utrwały się i całkiem nie wygasły. Inna rzecz, że spadkobiercy germańskich „raubritterów” nie cieszą się w krajach cywilizowanych względami władz bezpieczeństwa, zaś czyn ich omawiane są szeroko w kronikach — sądowych.

Oburzenie i zdumienie wywołała w całym świecie wiadomość, że wielki uczony, prof. Zygmunt Freud, starzec przeszło 80-letni, wypuszczony został przez hitlerowców z Wiednia dopiero po złożeniu zań okupu pieniężnego, którego to „transakcję” załatwili liczni przyjaciele i uczniowie Freuda. Okazuje się, że okup złożony w sprawie twórcy teorii psychoanalizy nie jest bynajmniej w systemie rządów hitlerowskich wyjątkiem, że — przeciwnie — stał się regułą „podatkową”, napelniającą małe zasoby kasy „totalnego” państwa.

Jak donoszą korespondenci dzienników praskich z Wiednia, od czasu do czasu i to dość często, policja wiedeńska otacza kordonem całe dzielnice, aresztując bez podania powodów wszystkich mieszkańców — pochodzenia żydowskiego. Aresztowanych zamyka się na jakiś czas w więzieniu, gdzie są traktowani w najbardziej brutalny i niehumanitarny sposób. „Po kilku dniach, a czasem tygodniach, pro-

wadzi się ofiary to na „przesłuchanie”, które rozpoczyna „przesłuchujący” od zapytania: „Czy i kiedy pragnie pan wyjechać?”... Ponieważ każdy, ratując życie, chce uciec jak najprędzej z hitlerowskiego piekła, odpowiedź zawsze wypada twierdząco. A wówczas wraz z dokumentem, wyrażającym zgodę władz na wyjazd „delikwenta” zagranicę w oznaczonym terminie, przedstawi mu się do podpisu inny dokument, w którym czarno na białym napisano, że aresztowanie i konfiskata majątku

zostały dokonane zgodnie z prawem (!)... W myśl zasady do ut des: ofiara zgadza się „dobrowolnie” na „konfiskatę” majątku z powodów prawnych, wzamian za co — goły już jak święty turceki — otrzymuje zezwolenie na wyjazd z Hitlerii.

Prawda, jaka prosta, a zarazem skuteczna metoda „fiskalna”?... I jaka ludzka, szlachetna, uczciwa! Totalizm — to stanowczo nieprzebrana skarbnica wspaniałych wzorów cywilizacyjnych.

B. D.

Sen nocy letniej o trzech morzach czyli wiele hałasu o nic

Wobec naporu ważnych wydarzeń, jak wizyta angielska w Paryżu i zabieg kanclerza Hitlera o porozumienie z Anglią i o angielską mediację (pośrednictwo) w Pradze szybko minęła polemi ka polsko - francuska o sens i znaczenie północnych wizyt p. min. Becka. Jest ona jednak pou czająca, choć, jak się zdaje, mniej dotyczy przedmiotu realnego a raczej potoczyła się o wy twór fantazji prasowej.

O co poszło? Od kilku miesięcy przypisywano polskiej polityce zagranicznej, że dąży do stworzenia neutralnego bloku państw od Bałtyku poprzez morze Czarne aż po Adriatyk. Pisano więc o osi od Helsingforsu po Bukareszt, a w zależności od dobrego apetytu i fantazji rozszerzano tę oś po Sztokholm i Białogrod. Jak w „Metamorfozach” poety rzymskiego Owidiusza niektóre dni niki polskie wyznaczały temu neutralnemu blokowi rolę „Trzeciej Europy”, która mogła się oprzeć imperializmowi zarówno brunatnemu, jak czerwonemu. Myślimy od początku traktowali te błyskotliwe pomysły, jako nie realne pobożne życzenia, a podczas wizyty p. min. Becka w Rydze stało się niewątpliwie, że blok trzech mórz jest snem nocy letniej.

P. min. Munters w oficjalnym przemówieniu podkreślił, że unika w polityce zagranicznej wszy skiego, „co mogłoby (Łotwę) wciągnąć w konflikt, nie dotyczący bezpośrednio jej interesów życiowych”.

P. min. Beck w odpowiedzi nie mówił nic o neutralności, której hołdował jeszcze w Sztokholmie i w Tallinie, lecz zgodził się z te-

zą łotewską i położył nacisk na „nasze wysiłki, zmierzające do utrzymania równowagi oraz unika nia przez nas wszelkiej polityki bloków”.

Interesy życiowe Łotwy są na Bałtyku, a nie na morzu Czarnym i na Adriatyku. Przemówie nie zaś p. min. Becka pogrzało blok neutralny między dwoma czy trzema morzami.

Po tej wizycie i po tym przemówieniu wybuchł spór, kto jest twórcą fantazyjnego neutralnego bloku. W inspirowanej prasie polskiej nagle zaczęto się odzy gnać, jakoby ta koncepcja kiedyś kolwiek przyswierała polskiej polityce zagranicznej. W Warszawie zaś straszą się — donosił warszawski korespondent „Neue Züricher Zeitung” (14 lipca) — przeciw twierdzeniu, opublikowa nemu w zachodnio - europejskich gazetach, jakoby Polska chciała stworzyć blok małych i średnich państw od Bałtyku po morze Czarne. Ryski zaś korespondent „Temps” podkreślił natomiast, że o osi Helsingfors - Bukareszt najpierw pisała prasa polska. Do piero po jednomyślnej odmowie, na którą natrafili te próby w kie rujących kołach europejskich, u znano w Warszawie za wskaza ne porzucić prowizorycznie rea lizację tego projektu i starać się o współpracę państw zaintereso wanych w utrzymaniu wolności morza Bałtyckiego.

Nie wiemy, czy realizacja blo ku neutralnego została zaniecha na dopiero wówczas, gdy się nie powiodła czy też mieliśmy do czy nienia z prasową bańką mydlaną, wymychaną nie na serio lub na pokaz. W Bukareszcie myśli się coraz częściej — pisał dn. 16-go kwietnia bukareszteński kores pondent „Gazety Polskiej” — o porozumieniu z Węgrami a także z Bułgarią... Gdy do tego poro zumienia dojdzie, realizacja wal kiego bloku neutralnego od Bał tyku po morze Czarne, Egejskie i Adriatyk, nie będzie już napo tykała poważniejszych przeszkód”.

Nie będziemy powtarzali na szerszej krytyki, którą wyraziliśmy na tym miejscu dn. 20 kwietnia w artykule p. t. „Rumunia a eks pansja Niemiec”. Nie wchodzimy w to, skąd zaczerpnął korespondent bukareszteński inspirację

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że w czasie bardzo pospiesznej debaty w obu izbach naszego Parlamentu nad nowym podat kiem spożywczym, celem umożli wienia eksportu zboża, wypłynęła sprawa ustalenia gospodarki surowcami. Istniejące w Min. Przem. i Handlu „Biuro surow ców” niezawodnie pod wpły wem aktualnej sytuacji w polity ce ogólnie - światowej, uznało sprawę magazynowania surow-

ców i dysponowania nimi za bar dzo aktualną.

Ta sama myśl kierowała nami przy zwracaniu uwagi na to, że zboże jest najcenniejszym surow cem żywnościowym, który w od powiednio urządzonych „silosach” może być magazynowany długo, że z tym, wobec niskich cen światowych, obecny pośpiech ekspor towy jest conajmniej dziwny. — Wicepremier inż. Kwiatkowski w pierwszych z licznych swych mów, wygłoszonych w tej sprawie, „oderwane się” od cen ry nku światowego proklamował, ja ko konieczność gospodarczą.

Jeżeli zgodzimy się nawet na przypuszczenie, że mamy wydat ny nadmiar produkcji zbóż chle bowych — to wzmożone zakupy przez wojsko wprost od produ centów, oraz wydatne zakupy przez dawne państwa. Zakłady Zbożowe, będące obecnie Spółką Handlową organizacji rolniczych a mające techniczne możliwości magazynowania zboża, powinn yby utrzymać cenę zboża na pozio mie opłacalności produkcji.

Czynnikami rządowe mają jesz cze możliwość zastanowienia się nad sprawą eksportu zboża, ja ko najcenniejszego surowca żywnościowego.

Obecnie toczy się dyskusja nad sprawą surowców w ogóle i chętnie przyznajemy słuszność nawet przeciwnikom, gdy mają rację. W piątkowej „Gazecie Pol skiej” w artykule p. t.: „Surowce czytamy:”

„Podkreślamy jednak, że w kraju, dotychczas tak słabo zago spodarowanym, jak Polska, w kra ju o tak wolnym obrocie gospo darczym i o bezrobociu, płynącym raczej z niezaspekowania potrzeb, niż z nadmiaru ludności że w Polsce rozszerzenie bazy su rowcowej będzie w skali ogół-

nych interesów kraju i narodu wysoce opłacalne”.

Wstrzymanie eksportu zboża uważamy za „rozszerzenie bazy su rowcowej”.

Równocześnie przyznać musz my rację i „A. B. C.”, które w artykule p. t.: „Tajemnicze per traktacje dwóch państw F” powołuje się na informacje z za sopolima francuskiego „Agence Economique et Financiere”, we dług których p. Alfred Falter pertraktuje o sprzedaż udziału największego koncernu węglowe go w Polsce „Robur” w ręce za granicznego nabywcy.

Grupa niemiecka, z osławio nym hitlerowcem Flickiem na cze le

pragnęłaby wykorzystać możli wość uprzywilejowania „Wspólnoty Interesów”, stanowiącej obecnie własność państwa, aby odzyskać swoją dawną pozycję w polskim przemyśle hutniczym.

Próbuje więc stworzyć sobie bazę na Górnym Śląsku przez wyzyskanie udziału w koncernie wę glowym. Pertraktacje w związku ze sprzedażą części udziałów „Ro buru” mogłyby w ten sposób stać w związku z pertraktacjami o uprzywilejowanie „Wspólnoty Inte resów”.

„A. B. C.” w jednym tylko nie może się polapać:

„Zyd z Niemcem mają decydującą o losach produkcji najważniejszego surowca i o losach dzie śniaków tysięcy polskich robotni ków, istotnych twórców górnictwa i hutnictwa.”

Jeżeli w pogłoskach czasopisma francuskiego jest coś z prawdy — rząd powinien przystąpić natych miast do uspołecznienia, jeżeli nie kopalni, to przynajmniej koncer nów węglowych”.

„Gazeta Polska” i „ABC” ma ją wyjątkowo rację. Ale panowie z półurzędowego i opozycyjnego prawnicowego organu nie chcą wierzyć, że istnieje „międzynarodowa złota”, najpotężniejsza z wszystkich mafii na świecie, w której łożach Zyd Falter i hitlerowiec Flick czują się, jak rodzeln bracia, niezależnie od swoich matek, czy babek, aryjek, lub nie aryjek.

Panowie endecy i „sanatorzy” odrzucają fakt istnienia walki klasowej, wolą sprowadzać ją na tory rasowe, czy wyznaniowe.

W zakończeniu swego artykułu ma również rację „Gazeta Pol ska”:

„W praktyce — zadaniem naj większym i najtrudniejszym będące faktyczne poddanie gospodar ki surowcowej, nadzórnej dyspozycji czynności państwowego”.

„Ani obecny Rząd, ani żaden z rządów obecnego systemu nie podoła temu zadaniu, nawet mając endeków do pomocy.”

T. HARTLEB.

do bloku czterech mórz. Ale ostatecznie „Gazeta Polska” jest organem półurzędowym i mogłaby nie bałamucić opinii publicznej fantazyjnymi pomysłami, godnymi pierwszego lepszego brukowego pisemka. Już dawno przestała robić wrażenie tajemni coś dyplomatyczna; ale w połączeniu z fantazjami, których fikcyjność była widoczna na pierw szym rzut oka, może podkopać zaufanie do sensu i znaczenia odpo wiedzialnej prasy polskiej.

Jak w komediach szekspirowskich minęła opowieść o trzech morzach, niby sen nocy letniej, a było z tego powodu wiele hałasu o nic. Ci zaś, którzy siebie i innych upajali wizją „mocarstwowa”, mogą rozpocząć znowu inne niepróżnujące próżnowanie, póki twarda rzeczywistość nie ściągnie ich z obłoków na poważne wypadki, toczące się na ziemi. Tymczasem, jak mówią krupierzy, — grajmy i bawmy się dalej!

BENEDYKT ELMER.

„Dla ratowania człowieka...”

Ładnie i mądrze napisał wczoraj felietonista „Kieriera Polskiego” o pewnym pozornie drobnym zdarzeniu. Felietonik pozwał sobie przedru kować dosłownie, bo nie ma prawa do jego treści i do jego ujęcia sprawy dodać.

RED.

DLA RATOWANIA CZŁOWIE KA powraca z dalekiej drogi, tra cąc pół dnia jazdy, kolos morski, największy francuski okręt komu nikacyjny „Normandie”. W drodze do Nowego Jorku zawraca na głę z angielskiego portu Southampton i kieruje się z powrotem do Havre'u, skąd wyruszył. Bo na o kręcie zachorował nagle, ciężko, śmiertelnie JEDEN człowiek... Po wrót w porę, szczęśliwa operacja być może uratuje mu jeszcze życie.

Niestety to rzecz, aby okręt zmieniał kurs, cofał się do punktu wyjazdu, zwłaszcza po tak długiej już podróży. Ale gdy w grę wcho dzi życie ludzkie, kapitan okrętu nie waha się. Mimo, że chorem jest członek załogi, mimo, że przez to właśnie, być może, kapitan mógł by narazić się na szczególną kry tykę.

Widocznie jej się nie obawia. Rzecz dzieje się na francuskim o-

kręcie, miarodajnym będzie sąd francuskiej zwierzchności i fran cuskiej opinii. Po tamtej zaś stro nie Oceanu, dokąd okręt płynął i dokąd o 12 godzin się spóźnił, cze ka również opinia DEMOKRA TYCZNEGO świata. A dla tej o pinii CZŁOWIEK pozostał dotąd jeszcze tak wysoką wartość, że zrozumie ona czyn kapitana „Nor mandie”, choćby nawet na szwank był narazony ten i ów — jakżeż ważny w Ameryce — bussness...

Ta wracająca z dalekiej drogi „Normandie” jest czymś bardzo charakterystycznym w czasach, w których żyjemy i czymś bardzo pięknym. Jest wśród mnożących się przykładów deptanta i miażdżenia bez skrępowań człowieka, obserwowanych codziennie już ponie kąd z rezygnacją i potępieniem, czymś co budzi otuchę, podtrzy muje wiarę — w ludzkość.

(G-K.).

Do naszych prenumeratorów!

Prosimy o odnowienie prenumeraty na m-c sierpień i III kwartał r. b.

Blankiety nadawcze P. K. O. przesyłamy.

Administracja

COS NOWEGO! COS NIEBYWAŁEGO!

Preparat chemiczny

3
W

Urz. Pat. Z. 43041
„TRZY W JEDNYM”
to 3 płyn w jednym
preparacie

Zamawiających z prowincji prosimy o przesłanie dokładnego adresu i 1 zł. w znaczkach pocztowych, a wysłamy natychmiast. Żądać w składach aptecz. i mydlarniach, a jeżeli nie znajdziesz, zgłoś się bezpośrednio do Biura fabrycznego Wytwórni „KAO LA”, Warszawa, ul. Twarda 13-31. Demonstrujemy bezpłatnie i prosimy nas odwiedzić. (Biuro czynne 10-11 i 9-5 pp.).

Twój garnitur oraz odzież żony i dziecka, kapelusze, czapki, tkaniny i t. p. brudne, wyswiecone i zaplamione mogą być zawsze jak nowe. Wyszczotkuj je nowo - wynalezionym preparatem „TRZY W JEDNYM”, a natychmiast za jednym razem 1) usu niesz pląsy, 2) wypierziesz chemicznie na sucho i 3) wywabisz plamy z każdej tkaniny. Koszt minimalny. Cena próbnego flakonu dużego 0.75 gr., małego 0.50 gr. Dajemy gwarancję w SUMIE 100 ZŁ. o ile materiał zostanie zniszczony lub utraci barwę. Liczne podziękowania od pierwszorzęd. krawców.

Zgodać w składach aptecz. i mydlarniach, a jeżeli nie znajdziesz, zgłoś się bezpośrednio do Biura fabrycznego Wytwórni „KAO LA”, Warszawa, ul. Twarda 13-31. Demonstrujemy bezpłatnie i prosimy nas odwiedzić. (Biuro czynne 10-11 i 9-5 pp.).

Nowe książki

FREDERIC PROKOSCH: „A zjaci”. Powieść. Warszawa, „Re naissance” (1938); str. 240. Przełożył dr. Gustaw Olechowski.

Zamierzeniem autora tej „po wieści”, pozbawionej wszelkich pierwiastków powieściowych, było — jak mi się zdaje — ukaza nie i podkreślenie odrębności psy chicznej „Azjatów” w porówna niu z europejską czy północno-amerykańską normą, a zarazem — odmalowanie potwornej prymityw ności bytu mieszkańców kontynen tu, który stał się przecież ongi, przed wiekami, kolebką ludzkiej cywilizacji. Cywilizacja z czasem przeniosła się — jak wiemy — w inne strony, przybierając zresztą nieraz formy zbyt męczące do sko nania. Życie „Azjatów” (nie mó-

wiać o wyjątkach) — to fatalizm i niechętność, duchowy bezwład i degeneracja fizyczna, słowem wszelkie oznaki rozstroju, choro by i stacjanizacji się ku niewiado mym mizmom egzystencji.

Amerykański autor „Azjatów” (p. Prokosch jest zamerykanizo wanym Niemcem czy też Czechem z pochodzenia) napisał swą książkę w formie dziennika podróży, który w żaden sposób pretendo wać nie może do nazwy powieści. Ściślej mówiąc, jest to nie podróż, lecz wódcza, odbywana w fanta stycznych warunkach, bez pienię dzy, na chybił - trafił, i urozma i cona niezwykłymi przygodami, jak katastrofa samolotu, porwa nie przez afgańskich bandytów i t. p. Wódcza p. Prokoscha

odbywa się na ogromnej przestrze ni od Bejrutu do Indji Wschod nych, zaś ostatnim jej etapem są wyżyny himalajskie, urwiste ich zbocza i przepaście. Na dystan sie od Syrii do Himalajów nie po winno zabraknąć wędrowcowi ma teriału do studiów i obserwacji, choćby tylko w zakresie etnogra ficznym, skoro egzotyczni ludzie są głównym przedmiotem zainte resowań autora. I mogła powstać zajmująca książka podróżnicza, przeżytkana tu i ówdzie nitką bele trystycznego motywu.

Ale efekt wypadł jakoś inaczej. Prawda, impresje p. Prokoscha (bo są to impresje a nie studia) mają często ciekawy i charakte rystyczny koloryt lokalny, mają pomysłowy retusz psychologiczny i sensacyjno - awanturniczą treść, — w ogólności jednak czynią wra żenie, jak gdyby pisane były w ja kiejs gorączce, oszłolomieniu czy

zamroczeniu, wywołanym skwa rem i dusznością azjatyckiego po wietrza, przez co azjatyckie rela cje p. Prokoscha są ułamkowe, za barwione jednostronnie i subiek tywne. Bo istotnie, w Syrii czy na Kaukazie, w Persji czy Belu dżystanie autor „Azjatów” spoty ka jakby wyłącznie pół-szałeńców, narkomanów, zboczeńców. Gotowiśmy w końcu uwierzyć, że cała wielomilionowa Azja za lud niona jest przez takie właśnie ty py ludzkie, od czego nie ma od stępstw ani wyjątku. Nie wydaje mi się, by te deliryczne i opętane stany duchowe, o których tak szeroko i uporczywie pisze p. Pro kosch, były szczególną właściwo ścią ludzi azjatyckiego Wschodu; wykołajeńców i psychopatów róż nego rodzaju nie brak przecież i w najbardziej cywilizowanych środowiskach Europy, a jest już kwestią całkiem podrzędną, czy

chodzą oni w smokingach, czy, po wiedźmy w burnusach. Więc nie zbyt stosowną chyba metodę obrał autor dla zademonstrowania od mienności duchowej „Azjatów”.

I jeszcze jedno: nad książką p. Prokoscha unosi się z woli autora gęsty opar seksualizmu, chorobli wego i wybujałego, seksualizmu bez hamulców i skrępowań, — i ten właśnie przeroz rozkiełzanej zmysłowości charakteryzował ma — jak chce autor — wszystkich „Azjatów”. Zapewne, warunki geograficzne wywierają wpływ potężny na kształtowanie się psy chiki człowieka i określają w pew nym sensie jej barwę i zawartość. Różnica w stopniu natężenia pew nych dążeń psycho - fizycznych nie jest jednak różnicą zasadni czą, substancjonalną — i dlatego niesłusznie przesłania p. Prokosch piciowością inne osobliwości i od rębnosci egzystencji „Azjatów”,

czyniąc z nich tylko brudne, cuchnące i lubieżne bestie.

Pozostawiając wiele do życze nia przekład polski nie przyczynił się do uwytłoczenia wartości „A zjatów” (o tych wartościach już wspominałem), pogłębił natomiast i wyjasnił to, co zasługuje na ocenę ujemną. Zmysłowe szaty i ekstazy autora nabierają nierzaz w niefortunnym polskim przekła dzie cech po prostu komicznych, w ogóle zaś przekład ten obfituje w dziwolągi najrozmaitszego ro dzaju, że wymienię tu choćby „o bób mięsa” albo „amebę otaczają cą zdobyc macakami” (str. 105)... Tak czy owak, jedno jest pewne, że z książką p. Prokoscha interesu jące z punktu widzenia techniki pisarskiej nie nabędziemy prze cież wiedzy o Azji i Azjatach.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Ptacom równi

Dla początkujących — szubienica

Szybowiec posiada urządzenia sterowe zupełnie przypominające samolot. Ster kierunkowy, ster głębokości, lotki — wszystko to znaleźć możemy zarówno w samolocie jak i w bezsilnikowym statku powietrznym.

Rzucony zwyczajnie w dół, ze znacznej wysokości, szybowiec zwaliby się jak kupa zbitych desek i płót. Rzucony odpowiednio — lata i co więcej, pozwala sobą kierować, wykazując niezwykłą wrażliwość na działanie sterów. Dlaczego? Dlaczego szybowiec, cięższy bądź co bądź od powietrza, lata?

Otóż skrzydła szybowca posiadają bardzo interesujący kształt, w którym kryje się tajemnica lotu. Dolna powierzchnia skrzydła jest zupełnie płaska, natomiast górna posiada zgrubienie ku przodowi. Jeżeli teraz szybowiec zostanie wyrzucony przy pomocy gumy (o tym wyrzucaniu kiedyś indziej), to struga powietrza będzie opływała dolną i górną powierzchnię skrzydła niejednako. Z dołu powietrze przepływa równo, zwyczajnie, natomiast z góry, za wspomnianym już zgrubieniem powstanie chwilowo rozrzedzenie powietrza. Zrozumieć to łatwo, jeśli zastanowimy się, dlaczego za pędzącym autem leżą papierki.

Otóż owo rozrzedzenie sprawia że powietrze od dołu unosi szybowiec i wzbija go do góry. — Wznoszenie trwa dopóty, dopóki nad górnym skrzydłem istnieje owa próżnia, jej zaś istnienie zależy — rzecz prosta — od pędu. Dlatego to szybowiec może lecieć dopóki nie utraci szybkości. Tutaj właśnie zaczyna się działanie aparatury sterowniczej. Przyjrzyjmy się więc sterom.

Najważniejszy ster — głębokości — stanowi ruchomą, niewielką płaszczyznę, umieszczoną na końcu ogona. Odchylając tę powierzchnię do góry, pilot wystawia ją na pęd powietrza, które przysysa ogon w dół, kierując dziób szybowca ku niebu. Statek powietrzny — szybowiec czy samolot — leci do góry, tracąc naturalnie szybkość. Opuszczając ową płaszczyznę w dół, pilot wznosi ogon statku do góry, kierując dziób w dół. Statek powietrzny leci w dół („płukuje”), zyskując ogromnie na szybkości.

Ster kierunkowy wygląda i działa podobnie jak u łodzi, nie zasługując więc na specjalne omówienie.

Interesujące są natomiast lotki. Jest to ruchoma część każdego ze skrzydeł. Poruszają się one (owe części) w ten sposób, że gdy

prawa opuszcza się, lewa idzie do góry i na odwrót. Dzięki temu ruchowi szybowiec pochyla się na skrzydło, w stronę uniesionej łotki.

Jak więc widzimy, stery mają sporo ruchów do wykonania, to też uczeń musi dobrze je na ziemi opanować, zanim będzie mógł rozpocząć loty.

Celem uczenia ruchów sterami wymyślono prosty przyrząd — chwytak, nazywany jednak przez lotników popularnie szubienicą.

Otóż szubienica pozwala na ustawienie szybowca w stanie równowagi na ziemi. Pilot ujmując za stery i stara się reagować nim na wychylenia szybowca — powodowane... ręką instruktora. Jeżeli szubienica z szybowcem ustawiona jest na niezłym wietrze, w takim razie instruktor staje z boku, a uczeń ma tylko utrzymać przy pomocy sterów szybowiec w spokoju. Jest to znacznie trudniejsze, niż się wydaje na pozór. Niewielkie to „latanie” na szubienicy, ale chłopcy rwą się i do niego. Zawsze przecież będą trzy mały nogi na sterze kierunkowym (orczyku), a prawą rękę na drąż-

ku sterowym (krzyplu), który łączy działanie lotek ze sterem głębokości.

Nad zboczem płynie majestatycznie „Sroka”, a ja siedzę na „Wronie”, przywiązany do niej pasami, ale co gorsza — przykurty do ziemi szubienicą. Po chwili do „Sroki” przyłącza się jeszcze „Salamandra”, obie kokietują moją „Wronę”, a ona nic. No, ale na tamtych szybowcach siedzą tutejsi instruktorzy — Smuda i Wisłoka, stary, doświadczony szybowca, a na „Wronie” męczy się na szubienicy początkujący w szybownictwie dziennikarz. Trzeci instruktor, stary wyga, Ryder, dzieli się ze mną swoimi spostrzeżeniami i mówi mi co sądzi o moim „locie”. Okazuje się, że i na lądzie można „latać” lepiej i gorzej.

Siedzę i macham sterami, a w duchu modlę się, żeby to kiedyś znaleźć się nie wiele, ot chociażby metr nad ziemią. Żeby choć się tylko oderwać. Żeby usłyszeć wiatr w wiązaniach szybowca i poczuć, że mam własny lot we własnych tylko rękach.

Golezów, w lipcu, 1938. MED.

DINOL płyn przy poceniu pach od **POTU** proszek przy poceniu nóg

Otwarcie obserwatorium meteorologicznego na Huculszczyźnie

ZABIE, (PAT). Huculszczyzna otrzymała w piątek nowy, wspinał się gmach obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gmach przeznaczony jest do nowych badań powietrznych szlaków Rzpłitej. Rozpoczęty przed woma laty, został staraniem L. O. P. P. przy poparciu i współpracy władz rządowych oraz miejscowej ludności całkowicie wykonany, wyposażony w niezbędne instrumenty i w piątek został przekazany Państw. Instytutowi Meteorologicznemu. Gmach umieszczony jest na szczycie góry Popłwan na wysokości ponad 2000 mtr., a zbudowany z niezwykłym

kunsztem architektonicznym z górskiego kamienia.

Na uroczystość tę przybyli: marszałek senatu Al. Prytor, wiceminister komunikacji, inż. Piasecki, prez. zarządu głównego L.O.P.P. gen. Berbecki i inni.

Po powitaniu obecnych, gen. Berbecki poprosił marsz. Prytora o otwarcie nowego gmachu nauki polskiej.

Do czytelników!

Redakcja zwraca się do czytelników z prośbą o zaopiniowanie ubrania dla bezrobotnego towarzysza. Ubranie prosimy złożyć w Administracji naszego pisma, Warszawa 7, tel. 220-13.

Zakład Ortopedyczny J. ZAWODNIKA

WARSZAWA, LESZNO 25. Tel. 11-99-14. Rok założenia 1910. Wykonywa: Aparaty lecznicze (system Hessinga), ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, bandaż raptur, pasy brzuszne i t. p. Specjalny oddział obuwia ortopedycznego. Wszystkie wykonywa się według ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej.

Gwałtowna burza w Zagłębiu Dąbrowskim Pioruny zabiły wiele osób

SOSNOWIEC, (PAT). W piątek około godz. 17-ej przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskim niezwykle silna burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi. Burza poza szkodami materialnymi, pociągającą za sobą liczne ofiary w ludziach. W Będzinie piorun uderzył w dom przy ul. Krakowskiej, zabijając na miejscu 3 osoby, mianowicie: Morisową,

12-letnią dziewczynkę Prochacką i robotnika Ozoga. Poza tym 3 osoby doznały ciężkich poparzeń.

W Dąbówce pod Sosnowcem piorun zabił mieszkańca tej miejscowości Knapikę i ciężko ranił żonę jego oraz sąsiadkę. W Sosnowcu piorun zabił w mieszkaniu Helenę Lorek i robotnika Krzywdę, który znajdował się wówczas na budowie.

Obłąkany podpalił dom z rodziną

We wsi Wielgomłyny w Częstochowskim umysłowo chory Józef Gawęcki wypatrzył moment, kiedy podczas zbliżającej się burzy żona jego, wraz z dziećmi, schroniła się do domu, zaryglował drzwi od zewnątrz i podpalił sołmiany dach. Ogień w szybkim czasie ogarnął cały dom mieszkalny i przenosił się na sąsiednie zabudowania.

Wewnątrz domu rozgrywała się

rozpacziwa walka o życie. Niezależnie od tego, tracąc już przytomność z powodu gęstego dymu, ostatkiem sił dowiekła się do okna i, wybiwszy szybę, zawałała o pomoc, po czym zemdlała. Krzyk Gawęckiej usłyszeli sąsiedzi i podeszli do domu, uratowano, jednak kobieta w strasznych męczarniach, z powodu silnych oparzeń, zmarła.



DOLEGLIWOŚĆ nóg jak: **ODCISKI**, zgrubiała skóra, brodawki usuwa bez bólu i bezpowrotnie znany od przeszło ćwierć wieku środek „UNICUM” UNICUM - KREM to doskonały i niezawodny środek przeciw poceniu nóg, rąk i pach. DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH.

Sprzedawców miejscowych i przedstawicieli rejonowych poszukujemy Chem. Labor. „UNICUM” w B. Jurkiewicz Poznań 5.

Dwa wielkie pożary

WILNO, (PAT). W czasie silnej burzy, powstał w Nowym Połose, (pow. brasławski) od uderzenia pioruna pożar, który strawił 26 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, w tym aptekę i piekarnię. W czasie pożaru poniosła śmierć 1 osoba. Straty wynoszą około 100.000 zł.

We wsi Borsary, gm. bielskiej małoletnie dzieci w czasie zabawy wzniesły pożar w chlewie jednego z gospodarzy. Ogień strawił doszczętnie 18 gospodarstw i kilka sztuk bydła.

Pogrzeb ofiary katastrofy samolotowej w Rumunii

POZNAŃ, (PAT). Z Wrześni donoszą, iż w piątek przed południem odbył się w Gozdowie pogrzeb s. p. Edmunda Gozdowskiego, woźnego poselstwa polskiego w Atenach, zmarłego tragicznie w katastrofie polskiego samolotu komunikacyjnego w Rumunii.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TENIS

POLSKA PROWADZI 2:0 Z CZECHOSŁOWACJĄ

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach stadionu Wojska Polskiego międzynarodowy mecz tenisowy polski — Czechosłowacji o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo Środkowej Europy. Pierwszego dnia Polacy odnieśli dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Łuniewska pokonała Deutch 6:3, 6:2, a Jadwiga Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein-Mueller 6:1, 6:3. Zwycięstwo Łuniewskiej było do pewnego stopnia niespodzianką. Na ogół gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Obie zawodniczki grają z głębi kortu, nie podchodząc w ogóle do siatki. Polka wygrała dzięki swej przewadze taktycznej nad przeciwniczką. W pierwszym secie walka była początkowo zacięta. Stan gemów brzmiał kolejno 1:1, 1:2, 2:2, 3:2, 4:2, 4:3, 5:3, 6:3. W dru-

Tow. Franciszek Delimata

W więzieniu drohobyskim odbywa karę z wyroku sądowego tow. FRANCISZEK DELIMATA, działacz Centralnego Związku Górników (okręg borysławski), skazany na 3 miesiące aresztu za „przemówienie podburzające” w obwodzie Podbuża (pow. drohobyski) podczas strajku robotników leśnych.

Wyrok zapadł w Sądzie grodzkim. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. Skargę kasacyjną oddalono.

Tow. Delimata jest jednym z najbardziej zasłużonych działaczy niepodległościowych na Podkarpaciu. Był pierwszym burmistrzem Borysławia po wkroczeniu wojsk polskich.

Osadzenie tow. Delimaty w więzieniu wywołało w kręgach robotniczych duże wrażenie.

Stan zbiórki na FOM

(PAT). Stan zbiórki na Fundusz Obrony Moskij na dzień 28 lipca b. r. wynosi kwotę zł. 7.129.731.39. Łącznie ze zbiórki, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty. Kapitał wynosił zł. 9.779.731.39.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł” na budowę ścigaczy pozostaje zł. 1. 579.731.39.

Dwaj bracia zginęli śmiercią lotników

W Łukowie odbył się pogrzeb s. p. por. pil. Mariana Kulbickiego, zmarłego śmiercią lotnika podczas katastrofy lotniczej w Dęblinie w dniu 25 b. m. Zmarły miał lat 29.

Całe miejscowe społeczeństwo gorąco współczuło tragedii rodziny, która przez kilku laty również pochowała w Łukowie syna lotnika, który zginął w podobny sposób.

gim secie przewaga Polski była znaczna, wyraźnie, tak że Czechosłowacja pierwszego gema przy stanie 5:0 dla Łuniewskiej.

Drugi mecz pomiędzy Jędrzejowską i Hein-Mueller wykazał znaczną przewagę Polki, która jednak nie wyszła z meczu, mając znacznie słabszą przeciwniczkę. Stan gemów w pierwszym secie brzmiał: 1:0, 2:0, 0:2, 1:3, 3:1, 4:1, 5:1, 6:1, a w drugim secie 1:0, 1:1, 2:1, 2:2, 3:2, 4:2, 5:2, 5:3, 6:3.

Do soboty o godz. 16.30 odbędzie się gra podwójna. Nie ulega wątpliwości, że Polska spotkanie wygra.

PIŁKA NOŻNA

JESZCZE SPRAWA MECZU CRACOVIA — POLONIA

Na czwartkowym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi PZPN zastawiano się ponownie nad sprawą umiarkowania przez zarząd Ligi decyzji wydziału, który nakazał w swoim czasie powtórzenie meczu Cracovia — Polonia w dniu 14 sierpnia.

Wydział gier Ligi po dyskusji zdecydował się podtrzymać swe dotychczasowe stanowisko i stwierdził przekroczenie przez sędzię zawodów artykułów 14 i 16 przepisów oraz niestosowność uchwały zarządu Ligi, który powinien był tej sprawie nie decydować, lecz odesłać ją z powrotem do załatwienia wydziałowi gier Ligi. Ze względu jednak na protest K. S. Polonia, jaki wpłynął do zarządu PZPN przeciwko decyzji zarządu Ligi, wydział gier Ligi postanowił jako kwestię otwartą aż do decyzji PZPN, ustalenie swego ostatecznego stanowiska.

W piątek zarząd PZPN zwrócił się do zarządu Ligi w tej sprawie i stwierdził, że zarząd Ligi rzeczywiście przekroczył § 55 statutu Ligi, nakazując zarządowi nie wydawanie decyzji, lecz odesłanie całej sprawy z powrotem do wydziału gier Ligi, komunikując, że tylko w tym wypadku P. Z. P. N. mógłby zająć się tą sprawą, o ile będzie miała zgodę wydziału gier Ligi oraz obu zainteresowanych klubów na przesłanie sprawy bez wracania jej do wydziału gier Ligi.

Jak się dowiadujemy, wydział gier Ligi gotów jest zgodzić się na to z zastrzeżeniem, że nadal podtrzyma swe stanowisko, natomiast wątpliwym jest czy Polonia zdecyduje się na to.

NIEMIECCY PIKARZE NIE PRZYJADĄ

Zapowiedziane na 3 sierpnia r. b. zawody piłarskie „Ruch — Dresdner Sport Club” nie dojdą do skutku. W dniu wczorajszym Niemcy odwołali swój przyjazd, motywując to m. in. brakiem wolnego terminu (czyżby mecz nie był zakontraktowany i uzgodniony z Niemcami?), a następnie upiornymi graczami. Zamiast Niemców Ruch zakontraktował do W. Hajduk na dzień 15 sierpnia czesową drużynę węgierską Kleopet z Budapesztu.

100% sił męskich uzyskał Pan, — stosując aparat Nr. 111. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35. R.

P. G. WODEHOUSE W STARYM DWORZE

35) Z angielskiego przełożyła B. KOPEŁOWA

Józio, którego serce zmiękczyła jego własna wielka miłość, nastroszony był zbyt czule, aby nie wzruszyć się tym obnażeniem silnej męskiej duszy. Poklepał brata przykładnie po ramieniu. Mortimer Bushy, zaznawszy czegoś podobnego, podskoczyłby jak linoskoczek, ale Tubby'emu zdawało się to sprawiać przyjemność. Zaparował z wyrazem wdzięczności.

— Głowa do góry! — zawołał Józio.

— O, wszystko w porządku — rzekł Tubby, śmiejąc się znówu zgryźliwie. — Nie myślisz chyba, że się tym martwię, co? No, dalej, chodźmy.

Wstał — i skierował się w stronę bramy, prowadzącej do dworu. Józio poszedł za nim, rozmyślając nad zasłyszana rewelacją. Weszli do środka i udali się w kierunku tarasu.

— Więc wszystko zerwane?

— Najzupełniej.

— Nie masz pojęcia, kim jest drugi mężczyzna??

— Powiem ci, kogo posadzałem o to przez pewien czas. Draba, nazwiskiem Peake.

— Peake?

— Opowiadałem ci o nim, gdy widzieliśmy się ostatni raz. Darmozjad, który zawsze kręcił się koło Heloizy. Wydało mi się diabelnie podejrzanym, gdy Prudencja oznajmiła mi, że tu przyjechał i mieszka na statku. Po tym jednak zadałem sobie pytanie: „Czy Peake to taki człowiek, który skłonny byłby

wydawać pieniądze na kupowanie biżuterii dla dziewcząt”? Poczuję, że nie. Mogłem wyobrazić go sobie posyłającego komuś zatrute czekoladki — oczywiście tanie — ale nie biżuterię. A potem okazało się, że przyjechał tutaj dlatego, ponieważ jest zaręczony z córką sir Buchstona'a, Janką. To ułomniło go od podejrzeń; zrozumiałem, że niesłusznie skrzywdziłem tego ptaszka. Peake jest niewinny. Poczekał no — dodał Tubby — pójdę odszukać staro i powiem mu, żeś przyjechał.

Wszedł do domu, pozostawiając brata na miejscu. Józio stał, jak wryty, usiłując uporać się z tą przerażającą nowiną, — o tyle trudniejszą do strawienia, aniżeli nawet śniadanie „Pod Gęsiami i Gąsiorem”. Słowa Tubby'ego oszołomiły go.

Od czasu do czasu — od momentu rozstania z Janką — Józio myślał pobieżnie o tajemniczym nieznanym, który był jej narzeczoną, — ale nigdy w chwilach najbardziej melancholijnych — nie wyobrażał sobie, że ta mglista postać mogła okazać się kimś w rodzaju Adriana Peake'a. Obraz, jaki sobie stworzył, przedstawiał młodego ziemianina z sąsiedztwa o ozerwonych policzkach, polującego na lisy i masakrującego bażanty z rubasznością. „Hej!” Józio wiedział, że dziewczęta słyną z dziwactw w sercowych sprawach; boginie kochają się z pasterkami, a księżniczki ze świniopasami, — ale wydawało mu się niewiarygodne, by jakakolwiek dziewczyna mogła być taką dziwaczką, aby zaręczyć się z Adrianem Peake.

Adrian Peake! Teraz Józio rozumiał dlaczego gość jego odszedł tak raptownie od stołu w barze Savoy.

Adrian Peake! Wdzięczność dla Opatrzności, jaką odczuwał — zbladła. Nie było to wcale takie cudowne, jak mu się z początku zdawało. O, bynaj-

mniej! Opatrzność mogła go wprowadzić do Walsingford Hall, a potem sięś uśmiechnięta — i zaciarać ręce, jakgdyby to załatwiało już wszystko... Cóż mu jednak mogło przyjść z przebywania we dworze, jeżeli Adrian Peake miał być tutaj także? Jedyną rzecz, niezbędną dla młodego Lochinvara — to mieć teren wolny — i rywala, usuniętego z drogi.

Oto czego naprawdę było mu potrzeba: jakiegoś mistrzowskiego posunięcia, które by usunęło Adriana Peake'a ze sceny bez możliwości powrotu.

Zbudził się ze swych dumań na widok wracającego Tubby'ego.

— Jego Wysokość będzie tu za chwilę — oznajmił Tubby — właśnie myje psa. Jak przewidywałem, jest zachwycony twoim przybyciem.

— Tubby — rzekł Józio — myślałem...

— O czymże to?

— O twoich sprawach. Zastanawiałem się, czy masz rację, uwalniając tak łatwo od podejrzeń Peake'a. Mnie się zdaje, że to winowajca.

— Ależ powiedziałem ci, że on jest zaręczony z Janką Abbott.

— Od kogo wiesz?

— Od niej samej.

— A sir Buckstone jest powiadomiony?

— Zdaje mi się, że nie. Coś sobie przypominam, że Janka uprzedziła mnie, iż to tajemnica. Nie mam jej wcale za złe, że nie chce zwać mi na głowę tej winy. Peake nie ma złamanego grosza poza tym, co uda mu się wyciągnąć od ludzi. Wyobrażam sobie, że sir Buckstone będzie wściekły. Ale, zdaje się, że są definitywnie zaręczeni.

— Jeżeli nawet...

(D. c. n.)

Zagadkowe podziemne Republiki białych mrówek

Tajemnice państwa termitów

w sercu dżungli Czarnego Łądu



FORTECA TERMITÓW.

Czasy dzisiejsze znamionuje wspaniały rozwój techniki. Podziwiany olbrzymie drapacze nieba, korzystamy z szybkich i wygodnych środków komunikacji, i wreszcie z przyjemnością zasiadamy w wieczór zimowy na wygodnym fotelu, aby słuchać radia w pokoju, ogrzanym przez kaloryfery. To też wyrobiliśmy sobie zdanie, że człowiek jest panem kuli ziemskiej, którą oplótł setkami kilometrów kabli i szyn kolejowych, niosąc kulturę do najdalszych zakątków globu. Sądźmy powszechnie, że na ziemi nie ma istoty, która dorównywała człowiekowi rozumem, inteligencją i kulturą.

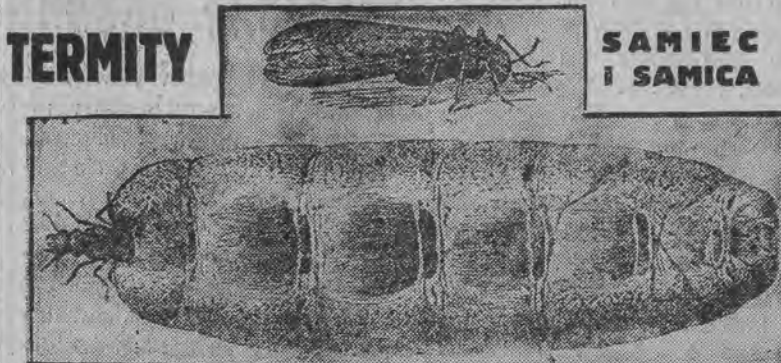
Ale oto dowiadujemy się ze zdumieniem, że tak nie jest. W świecie równinowej, w nieprzebytach puszczach afrykańskich Ugandy, Konga, w Indiach, w Australii, w Ameryce Południowej żyje istota, która, jeśli nie przewyższa człowieka umiejętnością urządzenia sobie życia, to w każdym razie dorównała mu zupełnie. Zwierzęciem owym jest termit, owad, zwany przez murzynów białą mrówką.

Termit, podobnie jak człowiek, jest słaby i niedołężny. Nie posiada potężnej zbroi chitynowej, jak inne owady. Jest ślepy i pełza niemal na swych 6 nóżkach, drżąc i umierając z chłodu, gdy temperatura, w której żyje, spada poniżej 20 stopni. Ta słabizna, niedołężna istota jest jednak potężnym, mądrym, przewidującym inżynierem, organizującym swe życie w sposób podobny do człowieka, a nawet w niektórych wypadkach w sposób daleko mądrzejszy i ciekawszy. Podróżnicy, przemierzający dżunglę afrykańską, podziwiają często stożkowate budowle, podobne do ruin starożytnych zamków, zbudowane z szarego materiału, przypominającego cement,

a sięgające niekiedy 8 metrów wysokości. Są to gniazda termitów, wzniesione przez owady nieco mniejsze od naszej pszczoły. Gdyby człowiek budował domy, tyleż razy większe od niego, ile razy większy jest stożek termitów od swego konstruktora, to budowle ludzkie musiałyby sięgać tysiąca metrów wysokości.

Olbrzymie budowle termitów za interesowały badaczy przyrody, którzy zapragnęli zbadać ich życie. Badania te jednak napotykały na ogromne trudności, termit bowiem unika światła dziennego i żyją zawsze wewnątrz swych potężnych zamków. Rozbicie stożka termitów jest bardzo trudne, gdyż najsilniejsze topory i oskardy la-

mały się przy rozbijaniu cementowych ścian. Pewien uczony zdołał wybić otwór w ścianie gniazda i wprawił szkło w wybity otwór, ale termity po kilku godzinach pokryły szkło jakimś gryzącym



(WIELKOŚĆ NATURALNA).

plynem tak, że stało się zupełnie niebezpieczne. A jednak długoletnie wysiłki i obserwacje różnych gatunków termitów doprowadziły do zupełnego prawie zbadania ich zwyczajów. Okazało się, że ślepi inżynierowie budują swe gniazda nie tylko nad ziemią, ale głównie pod jej powierzchnią, łącząc oddzielne republiki tunelami kilometrów nieraz długości. Technika budowlana termitów jest zupełnie inna, niż ludzka, a mianowicie termity budują swe gniazda od wewnątrz, zamiast, jak ludzie, od zewnątrz budynku. Budują w ten sposób, że owady nigdy nie wychodzą na powierzchnię ziemi i nie zwracają zupełnie uwagi na zewnętrzny wygląd swego dzieła.

Za to wewnątrz widziemy wspaniałe sale, przeznaczone dla różnych gatunków owadów, korytarze, budowane z wielką oszczędnością materiału. Gniazda termitów zaopatrzone są w centralne ogrzewanie, w którym potrzebne ciepło dostarczają gnijące trawy oraz posiadają doskonałą wentylację. Ruch w korytarzach jest regulowany i w większych tunelach odbywa się tylko w jedną stronę, mniejsze zaś tunele posiadają po kilka metrów szerokości, przeznaczone do mijania się owadów, dających w przeciwnych kierunkach.

Pod powierzchnią ziemi znajdują się w gniazdach specjalne sale przeznaczone na hodowlę grzybów, służących jako przyprawa do jedzenia termitów. Głównym pożywieniem termita jest drzewo, młazdzone na pył przez szczęk robotników i trawione w ich żołądkach przez żyjące w nich pierwotniki. Uczenni, obserwujący życie termitów, opowiadają nieraz zadziwiające historie o bohaterstwie i poświęceniu tych owadów. Oto po rozbiciu jednej ze ścian gniazda pojawił się natychmiast oddział żołnierzy, którzy zatkali głowami otwór, rzucając ślepo w przestrzeń potężne ciosy ogromnych kleszczy. Za nimi robotnicy zamurowali w ciągu kilkunastu minut otwór, pozostawiając oddział termitów - żołnierzy na zewnętrzne gniazda na pewną śmierć z głodu i głodu. Inny uczony widział w nocy maszerujący oddział termitów. Pomiedzy dwoma szeregi nieruchomo stojących termitów-żołnierzy, z wystawionymi nazwami kleszczami, płynął nieprzerwany potok termitów - robotników, maszerujących równym szeregiem po kilkanaście owadów w szeregu. Na czele jeden z żołnierzy posuwał się z wolna naprzód, badając grunt i dając sygnały idącej za nim armii przenikliwym gwizdem. Tak maszerująca dywizja owadów czyniła niesamowite wrażenie swym porządkiem, karnością i obronną postawą. Trzeba dodać, że wszystkie te ostrożności powzięte zostały wobec zawsze grożącego termitom niebezpieczeństwa ze strony mrówki, która nienawidzi termita i jest przezeń śmiertelnie nienawidzona.

Klasy społeczne w Republice białych mrówek

Organizacja państwa termitów

Król i królowa na czele „robotników” i „żołnierzy” podzielonych na poszczególne bronie

Termity zewnętrznie podobne są zupełnie do mrówek, są tylko trochę od nich większe, posiadają bardziej wydłużony odwłok i jasną barwę, która im zjednała nazwę „białych mrówek”. Nie posiadają żadnej broni, która mogłaby je uchronić przed napastą innych, silniejszych stworzeń i dla tego często padają łatwą zdobyczą ptaków, gadów i ptaków owadożernych. Charakterystycznym jest, że termity są owadami żyjącymi w wiecznej ciemności, światło słoneczne działa na nie zabójczo. Nie znoszą też całkowitej suszy i ponieważ żyją w klimacie tropikalnym, ukrywają się głęboko pod ziemią, wychodząc na powierzchnię tylko w nocy i to wyłącznie podczas pory deszczowej.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech tego gatunku jest wielopostaciowość. Larwy termitów posiadają zdolność przyjmowania wielu postaci, które tylko w dojrzałej formie osiągną swój normalny wygląd. Drugim, również charakterystycznym szczegółem, dotyczącym życia termitów, jest wyraźny podział ich na trzy grupy — spełniające określone przeznaczenie w tej jedynej w swoim rodzaju społeczności, mianowicie rozmnażanie się, odżywianie i obronę.

Do pierwszej grupy należy tylko jedna para, mianowicie król i królowa. Zadanie ich polega na zachowaniu gatunku; jest to zadanie nie łatwe, gdyż przeznacze-

niem królowej jest piastowanie tej godności tak długo, dopóki trwa okres jej płodności. Królowa jest trzydziście razy większa od każdej ze swych poddanych i czyni-

wrażenie grubej, nieruchawej larwy. W okresie ciąży składa ona w przybliżeniu co sekundę jajo. Obliczono, że skoro okres płodności królowej termitów trwa około pięciu lat, to potrafi ona znieść około 50 milionów jaj. Po wy-czerpaniu się jej sił produkcyjnych umiera z głodu, gdyż jej „poddane” przestają znosić jej pożywienie.

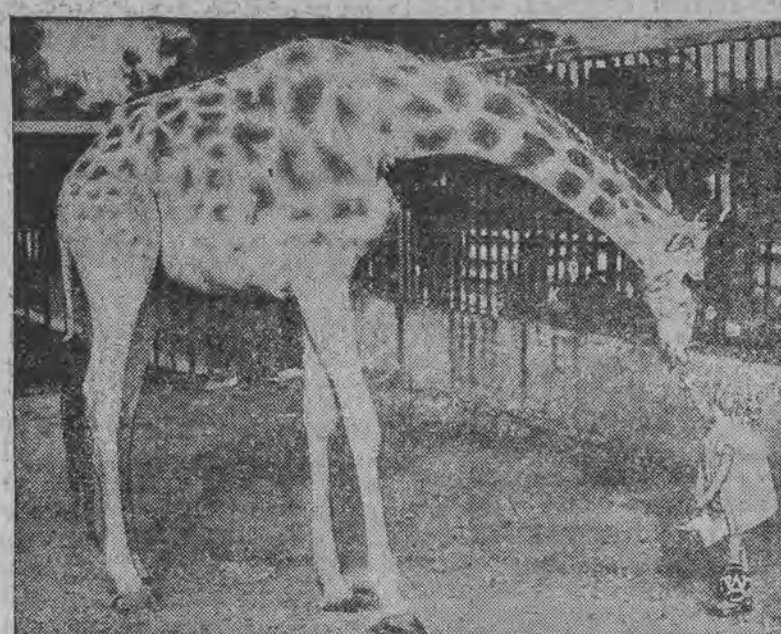
Klasa „robotnicza” termitów posiada organy rozrodcze w zaniku i rola ich ogranicza się tylko do magazynowania pożywienia. Olbrzymią rolę spełnia w życiu termitów wydzielina ich narządów trawiennych. Posiada ona substancję, z której termity budują swe gniazda, dochodzące niejednokrotnie do wysokości dziesięciu metrów. Te „gmachy” posiadają tak twardą budowę, że niejednokrotnie trzeba użyć ładunku dynamitu do roszadzenia olbrzymiego stożka, wewnątrz którego znajdują się galerie, magazyny, budzące podziw dla wytrzymałości i pomysłowości w rozplanowaniu tej budowli.

Trzecia wreszcie grupa termitów, to żołnierze, których głównym powołaniem jest walka i obrona królowej i robotników przed „wrogiem termitów Nr. 1”, jakim są mrówki. Jeżeli więc kolumna termitów napotka w pochodzie mrówisko, następuje regularna bitwa, w której potężne szczęki żołnierzy decydują o zwycięstwie. Szczególną jest rzeczą, że organizacja armii termitów jest tak doskonale pomyślana, iż posiadają one oddziały o specjalnym przeznaczeniu, a więc eskortę, linie bojowe, wreszcie grupy, spełniające rolę odwodową.

Meteorologia zwierzęca

Wiele zwierząt, nie wiedząc nawet o tym, jest meteorologami. Oto te, które sygnalizują nam nadchodzące zmiany pogody: Zięba wydaje przeszywające okrzyki, dżdżownice wychodzą z ziemi, jaskółki latają bardzo nisko, ryby pływają prawie po powierzchni, kaczki biją skrzydłami, mrówki szybko wracają do swoich siedlisk.

Zmysł orientacyjny jest niezwykle rozwinięty u zwierząt



OSWJONA ŻYRAFA

Dziwne instynkty, którymi kierują się zwierzęta zawsze napędzają człowieka zdumieniem, pobudzając umysł ludzki do coraz nowych prób wyjaśnienia ich istoty. Dotychczas jednak nauce nie udało się określić definitywnie, ani siedliska, ani istoty instynktu stworzeń. Najbardziej odrażające instynkty znajdujemy u owadów. Przejawy tego instynktu znane są bliżej jedynie specjalnym badaczom. Istnieje jednak jeden instynkt wspólny wszystkim istotom żyjącym, od owadów zaczynając, a skończywszy na najwyższym gatunku ssaków to jest człowieku, mianowicie zmysł orientacyjny.

Jakim podziwem napędza każdego z nas wspaniały zmysł orientacyjny gołębia pocztowego. Uczni poświęcili wiele pracy zbadaniu tego zjawiska, nie zdoławszy jednak wyjaśnić go całkowicie. Z początku tłumaczono sobie, że gołębie pocztowe posiadają doskonałą, na pamięć wzrokową opartą, pamięć lokalną. Tymczasem liczne eksperymenty wykazały, że istota tego zmysłu musi leżeć gdzieś indziej. Stwierdzono, że gołębie zabrane po raz pierwszy z gołębnika, odnajdywały swe gniazdo z łatwością a nawet z odległości 800 km. To wskazywałoby, że źródło zmysłu orientacyjnego u tych ptaków nie leży w pamięci lokalnej. Wobec tego rodzi się przypuszczenie, że ptaki, kierowane są jakimś nieznanym nam bliżej prądem magnetycznym. Podobnie przedstawia się sprawa u kotów, które, jak wielokrotnie stwierdzono odnajdują również z nadzwyczajną łatwością drogę do swego pierwotnego miejsca pobytu. Zmysł orientacyjny wykazują również niektóre gatunki ryb, zwłaszcza węgorze i lososie. Węgorze np. — jak to potwierdziły badania przeprowadzone w początkach naszego stulecia, w okresie tarła wędrują z naszych rzek, jezior i stawów na dalekie morza, docierając nawet do wybrzeży hiszpańskich. Przybywszy na miejsce, wyrosnięte okazy, po

upływie okresu tarła giną. I teraz następuje dziwne zjawisko. Po wykluceniu się z ikry narybek, wędrowni tajemniczym instynktem trafia do miejsca pobytu rodziców, pokonując często po drodze liczne i niebezpieczne przeszkody jak zapory rzeczne, wodospady i t. p. Nie mniej tajemnicze są wędrówki lososów, które w okresie tarła z wód morskich podążają w górę rzek, całymi tygodniami nie przyjmując pokarmu.

Z pośród owadów najdoskonalszym zmysłem orientacyjnym odznaczają się pszczoły i osy. Znany entomolog Fabre przeprowadził ciekawe doświadczenie z osami. Jak wiadomo, osa po opuszczeniu gniazda starannie zasypuje otwór do gniazda ziemią, aby uniemożliwić wtargnięcie wroga owadom. Fabry schwycił osę po opuszczeniu gniazda, zapakował ją w szczelną zamkniętą torebkę, przewiózł do odległego o kilka kilometrów miasta i puścił wypuścić ją nazajutrz, odznaczając przedtem odpowiednio. Uczony sam udał się do ogrodu swego przyjaciela skąd zabrał osę i zajął punkt obserwacyjny w pobliżu jej gniazda, które przedtem również oznaczył i przed którym rozpiął odpowiednio skonstruowaną siatkę dla schwytania owada. Po dłuższym oczekiwaniu osa z brzękiem nadleciała dokładnie na miejsce, w którym znajdowało się opuszczone dzieło przedtem gniazdo. Za drugim razem uczony, który mniemał, że owad kierował się zmysłem wzroku i powonienia, nasycił miejsce w pobliżu gniazda, już po wyjściu osy, naftą i innymi substancjami. Mimo to owad w nieomylnym instynkcie odnajdywał zawsze wejście do gniazda, nawet wówczas, gdy uczony na przeprowadzenie swego eksperymentu do końca, odcinał owadów lokując zmysł powonienia u owadów. Wobec i w tym wypadku okazało się, że ani zmysł wzroku, ani powonienia, nie odgrywał decydującej roli w zdolnościach orientacyjnych owadów.

Coraz więcej lwów



W ostatnich latach daje się zaobserwować bardzo ciekawe zjawisko, mianowicie, w czasach, w których niektóre zwierzęta dzikie

Pamiętliwe słonie



Slonie odznaczają się doskonałą pamięcią. Poza tym łagodne i spokojne zazwyczaj zwierzę jest jednak mściwe i nie zapomina nigdy doznanej krzywdy i jej sprawcy. Przekonał się o tym w Benares (Indie) dawny kornak. Przed pięciu laty zdarzyło się, iż ów kornak zmaltretował słonia, tak, iż musiał no rozżartego z wściekłości gruboskórce przenieść na inną planację, w obawie, iż rozdepce przy pierwszej okazji kornaka. Przypadek ciekawy, iż tenże słon i kornak spotkali się niedawno na ulicy w Benares. Słon poznał na-

tychmiast swego prześladowcę, choć zajęcie wydarzyło się pięć lat temu, i rzucił się z podniesioną trąbą ku swemu wrogowi. Wystraszony kornak popędził przed siebie i udało mu się w ostatniej chwili wpaść do pobliskiej świątyni. Tam już słon nie mógł się dostać, bo drzwi były dlań za wąskie i za niskie. Ale oblegał świątynię przez cztery dni, wartując dzień i noc przed wejściem. Dopiero po kilku dniach udało się ułagodzić słonia i zabrać go z przed świątyni.

Z życia robotników okręgu łódzkiego

Zduńska-Wola

Kiedy Insp. Pracy skieruje do prokuratora sprawę f-my „Firsztberg i Lajb”?

Firma Sz. Firsztberg i Lajb, prowadząca przy ul. Jasnej, w której jest zatrudnionych około 50 robotników, słynie z nieludzkiego wyzysku i szykanowania robotników, którzy by chcieli zapisać się do związku w celu obrony swych praw.

Na interwencję związku klasowego Insp. Pracy obliczył w m. kwietniu b. r. dopłat robotnikom do stawek 23 proc. Firma, obawiając się sankcji wyraziła zgodę na polubowne uregulowanie zatargu i wypłacenie robotnikom tytułem należności za okres ubiegły po 15 zł. i 20 zł. na osobę. Firma powiadomiła Inspektora Pracy, iż wypłaty dokonana.

W początkach lipca fabrykę u nieruchomości i wydano robotnikom karty na zapomogę. Kilkunastu robotników, którzy pracują w

firmie od kilku lat nie posiada dostatecznej ilości przepracowanych dni w roku bieżącego do uzyskania za pomoci. Robotnicy stwierdzili, iż wypłacą różnicę do stawek w wysokości 15 i 20 zł., firma potrąca im następnie z zarobków. Tym, którzy się nie zgadzali — groziła redukcja. Jak wynika z książeczek obrachunkowych, firma w celu utajenia, iż nie honorowała orzeczenia komisji rozjemczej, wpisywała mniejszą ilość dni pracy w tygodniu.

Pomimo, iż robotnicy ci do związku nie należą, związek podjął obronę ich sprawy i zwrócił się do Inspektoratu Pracy o skierowanie przeciw fabrykantowi sprawy do prokuratora o fałszowanie księgi wypłat i książeczek obrachunkowych.

Pabianice

Okrutny wyzysk w firmie „Polana”

W fabryce lanitalu firmy „Polana”, od dłuższego czasu robotnicy prowadzą akcję podwyżkową. Pomimo, iż jest to jedyna w Polsce, a więc i bezkonkurencyjna fabryka, która powstała dzięki wydatnemu poparciu czynników rządowych, właściciel ogarnięty niepokojem żąda zysku, zagarnia sobie bająnskie sumy, wyzyskując swych robotników w nie mniejszym stopniu, niż to czyni tak zw. przemysł anonimowy.

Praca odbywa się w niezwykle uciążliwych warunkach szkodliwych dla zdrowia. Robotnicy są ustawicznie zatrzymywani wypiciami formaliny i siarki. Firma dobrała

sobie kwiat robotników pabianickich. Angażowano jedynie takich, którzy nie piją, nie palą, odbyli służbę wojskową, posiadają niezaganną opinię. A płac tym ludziom, którzy po 10 latach, jako inwalidzi pójdą na bruk, grosze...

Robotnicy domagają się podwyższenia płac, urzędzenia wentylacji i ubezpieczenia na wypadek wcześniejszej niezdolności do pracy.

Te elementarne żądania są zupełnie słuszne i robotnicy są zdecydowani do zaostreżenia walki, jeśli chciwy fabrykant, będzie nadal lekceważył ich zdrowie.

Zatarg w firmie Faust

W tkalni firmy „Faust” wybuchł zatarg z powodu niehonorowania przez firmę orzeczenia rządowej komisji rozjemczej. Robotnicy pomimo intensywniej pracy nie wyrabiają stawek. Różnice brakujące robotnikom do płac przewidzianych przez obowiązującą tabelę stawek, wynoszą znaczne sumy.

W dniu wczorajszym odbyło się

zebranie robotników fabryki przy udziale przedstawicieli związku klasowego, na którym jednomyślnie i w bojowym nastroju została powzięta uchwała, iż w razie dalszego opornego stanowiska firmy wobec żądań robotników, zostanie podjęta walka, przy czym sprawa przeciw firmie zostanie skierowana do Inspektoratu Pracy.

Demokratycznych wyborów do Sejmu, Senatu i samorządów domagają się robotnicy budowlani okręgu łódzkiego

Zebrani delegaci na Konferencji Międzyzwiązkowej Centralnego Związku Rob. Przem. Budowl., Drzewn., Cer. i Pokr. Zawodów okręgu Łódzkiego w dniu 24.VII. 38 r. po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu Okręgowego i referatu przedstawicieli Zarządu Głównego w Warszawie, postanawiają:

Weszać wszystkie Oddziały wchodzące w skład Okręgu Łódzkiego do systematycznej, wyłączonej pracy organizacyjnej nad podniesieniem naszego stanu liczebnego Związku.

Przystąpić do organizowania wszystkich robotników w szeregach Związku, aby wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy, zmusić przemysłowców do honorowania obowiązujących układów zbiorowych i orzeczeń. Zebrani, zdając sobie w pełni sprawę z tego, iż tylko przez solidarną walkę wszystkich ludzi pracy, można sobie wywalczyć lepsze jutro dla klasy robotniczej, postanawiają wszystko uczynić, aby osiągnąć objęcie wszystkich dotychczas niezorganizowanych robotników i poprzez silną orga-

nizację zmusić przemysłowców do liczenia się z klasą robotniczą.

Zebrani rozumiejąc, iż tylko Rząd Robotniczo - Chłopski może dać wszystkim pracę i chleb, wolność i sprawiedliwość społeczną, postanawiają rozpocząć walkę o 5-cio przymiotnikową ordynację wyborczą do ciał ustawodawczych. Nie ustana w pracy, dopóki nie zostaną zrealizowane wszystkie żądania i postulaty wysunięte na czoło zagadnień klasy robotniczej przez P. P. Z. i Kl. Ruch Zawodowy. Wybory do Sejmu i Senatu, Samorządu i Ubezpieczalni Społecznej musimy przeprowadzić w myśl najżywczej postulatów klasy robotniczej.

Zebrani przesyłają swoje najgorętsze pozdrowienie walczącemu ludowi hiszpańskiemu i życzenia wygranej z najeźdźcą międzynarodowego faszyzmu i postanawiają przeprowadzić składkę na głodne dzieci hiszpańskie.

Niech żyje solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje Związek Budowlani!

Amnestii dla więźniów politycznych!

„Jestem skazany na śmierć”

Wstrząsający list gruźlika członka Ubezpieczalni Społecznej

Od trzech lat straciłem zdolność do pracy i jestem na utrzymaniu swej żony, która pracuje i jest członkiem Ubezp. Społecznej. Tym samym ja, jako członek rodziny, mam prawo do wszystkich świadczeń, wchodzących w zakres leczenia. Muszę nadmienić, że niezdolność moja do pracy nie pochodzi z żadnego kalectwa, tylko z gruźlicy płuc, która domaga się częstego leczenia w szpitalu, czy sanatorium.

Po zgłoszeniu się do lekarza Ubezp. Społecznej w końcu lutego b. r. i stwierdzeniu przez niego stanu ciężkiego gruźlicy otwartej z gorączką 38,3, zostałem natychmiast zakwalifikowany do sanatorium w Tuszyńku. Doktor zrobił swoje, kwalifikacja poszła do centrali, a chory czeka na miejsce już pięć miesięcy. A wracając się w tej sprawie do centrali Ubezp. Społecznej i chcąc rozmawiać z dyrektorem, odchodziłem z niczym, nie dopuszczony w ogóle do niego.

Widząc, że nie doczekam się miejsca w sanatorium ubezpieczalni, a stan mój wymagał koniecznego leczenia, zwróciłem się do wydziału zdrowia publicznego o leczenie na koszt Zarządu Miejskiego, lecz też mi odmówiono dla tego, że należę do Ubezp. Społecznej. Wiem, że jestem skazany na śmierć i że Ubezpieczalnia czeka na to, bo to o wiele taniej wynosi, jak leczenie. I dla siebie już nie żądam, tylko błagam: odseparujcie mnie od osób zdrowych, które w każdej chwili mogą być zarażone są straszną chorobą, a szczególnie chodzi mi o żonę, która po ośmio godzinnym dniu pracy resztę dnia spędza, jak pielęgniarka przy chorym, chociaż jej ciężko zapracowane

pieniądze płyną do kas Ubezpieczalni Społecznej.

Tomasz Głogowski,
Łódź, Konopnickiej 18.

Kino TON

Łódź, Kopernika 16

Dziś

Ostatnia sensacja Broadwayu, Londynu i Paryża

GRA ŻYCIA

wg. rozgłosnej sztuki z życia ludzi teatru, p. t.

„ARTYŚCI”

W r. gł. uroczą

Carola Lombard

kusząca

Dorothy Lamour

znakomity

Fred Mc Murray

Rozkoszny film o miłości i muzyce (SWING-JAZZ)

Dźwiękowe Kino

PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś najlepszy film produkcji austriackiej. W rol. gł.: Luiza Ullrich i Gustaw Dessi. Z wszystkich filmów miłosnych ten dopiero potwierdza, że kobieta jest wielką zagadką.

PO BURZY

Następny program: ZA ZASŁONĄ — Potężny film erotyczny - obyczajowy. Ceny miejsc: I m. 1,09 gr., II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc. Początek w dni powsz. o godz. 4, w niedzielę i święta o godz. 12.

Sala specjalnie ochłodzona.

Czytacie prasę socjalistyczną

KUPUJCIE z 1-go ŹRÓDŁA
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
Materacy wyściełanych
Materacy spręż. „Patent”
Łóżek polowych
Łóżek komodowych
Wyżymaczek marki „Rubber”
Łodówek
Leżaków, Hamaków
Rowerów i drezyn
w fabrycznym składzie „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90.

Sztuki pojedyncze **MEBLE** sypialni, jadalni, gabinetu i t. p.
poleca: Fabryka i Skład Mebli
I. NASIELSKI, Łódź, Piotrkowska 9
(front i p.) Telefon 147-03 (w sobotę do 21-ej)
Wielki wybór! Warunki najdogodniejsze! Ceny przystępne!
Dla pracujących specjalny rabat!

CORSO

Pocz. w dni powszednie o 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny od 50 gr.

SALA WENTYLOWANA.

Dźwiękowy Kino-Teatr „URANIA”

Cegielniana 2. Tel. 107-34

Początek codziennie o godz. 4-ej, w w soboty i niedziele o godz. 11.30.

KINO RAKIETA

Śienkiewicza 40, tel. 141-22.

Dziś

Jedynie letnie kino dźwiękowe w Ogrodzie

SACHA GUITRY

W najgłośniejszym, najoryginalniejszym, w najdowcipniejszej filmie świata

W Przeddzień koronacji króla angielskiego Jerzego VI w największych metropoliach świata odbyła się premiera filmu.

Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty, o g. 12, w niedzielę i święta o g. 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty, o g. 12, w niedzielę i święta o g. 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Wyścigi konne

Gon. 1. Nagr. zł. 2.000. Pioty. — Handicap. Dyst. ok. 2800 m. Saga 69, Arkadia 55, Hestia 59.

Gon. 2. Nagr. zł. 1.500. Dystans ok. 2200 m. Klucznik, Festyn, Liktor, Demagogia, Addis Abeba.

Gon. 3. Nagr. zł. 1.000. Dyst. ok. 2100 m. Margas, Ibius, Algier, Irata, Baronia, Azrael, Irtysz.

Gon. 4. Nagr. zł. 1.800. Dyst. ok. 1100 m. Bari, Taran, Grisette Lumiere, Dukat II, Rapsodia II, Batalius, Purpura II, Tamar, Patrycja, Ligura, Wolta.

Gon. 5. Nagr. zł. 10.000. Wielka Łódzka. Dyst. ok. 2400 m. Kszyk, Escorial, Sart, Rawita.

Gon. 6. Nagr. zł. 6.000. Tow. Zachęty do Hod. Kon. Dyst. ok. 1100 m. Dukat II, Tango II, Sahara, Stasia.

Gon. 7. Nagr. zł. 1.200. Dyst. ok. 1600 m. Derwisz III, Dżungla II, Ewa, Talitha, Styl, Turcja, Ortolan, Nebraska.

Gon. 8. Nagr. zł. 1.000. Dyst. ok. 1600 m. Hindus, Kulfon, Sziem, Laguna, Orkan, Brezaida, Fantineta, Jastrzębiec.

Gon. 9. 1500 zł. Sprzedażna. Dyst. 1600 mtr. 1. Joyeuse, 2. Turcja. — Wygr. w 1 m. 41 i pół sek. łatwo o 2 i pół d. Tot. zw. 7, fr. 5.50 i 6.50 Porządkowy 44.

Gon. 4. 1800 zł. Dyst. 850 mtr. 1. Stoneczny, 2. Galoper, 3. Purpura II Wygr. w 53 s. łatwo o 3 d. Tot. zw. 28.50, fr. 11 i 9 i 12.

Gon. 5. 1500 zł. Handicap. Dyst. 2100 mtr. 1. Avila, 2. Wardar. Wygr. w 2 m. 15 i pół sek. w zaciekłej walce o szyję. Tot. zw. 15.50. Porządkowy 49.

Gon. 6. 1200 zł. Dyst. 2100 mtr. 1. Busyrys, 2. Derwisz III. Wygr. w 2 m. 15 i pół sek. lekko wysłany o 3/4 d. Tot. Zw. 14.50, fr. 6 i 5.50 Porządkowy 49.

Gon. 7. 2000 zł. Handicap. Dyst. 2100 mtr. 1. Newmarket, 2. Pommer. Wygr. w 2 m. 19 s. finiszem o szyję. Tot. zw. 24, fr. 8.50 i 6. Porządkowy 89.

Gon. 8. 1000 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1. Ibius, 2. Margas. Wygr. w 1 m. 42 s. wysłany o 3/4 d. Tot. zw. 14.50, fr. 6.50 i 8. Porządkowy 58.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Saga.

2. Festyn, Liktor.

3. Irtysz, Algier, Irata.

4. Ligura, Batalius, Rapsodia II.

5. Escorial, Sart.

6. Sahara, Tango II.

7. Ortolan, Talitha, Styl.

8. Laguna, Kulfon, Brezaida.

wyniki gonitw z dnia wczorajszego.

Gon. 1. 1500 zł. Dyst. 1600 mtr. 1. Bidermajer. Wygr. w 1 m. 40 i pół s. pewnie o pół d. Tot. zw. 17.

Gon. 2. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr. 1. Łuk, 2. Orlean. Wygr. w 1 m. 38 i pół sek. łatwo o 2 i pół d. Tot. zw. 20, fr. 8 i 6.50. Porządkowy 87.

MEBLE

SYPIALNI, STOŁOWE, KUCHENNE, POJEDYNCZE SZTUKI, WYROBY TAPICERSKIE

nabyć można w firmie

NASIELSKI i MARKOWICZ

ul. Rzgowska 2, tel. 143-08

Ceny dostępne dla wszystkich! Warunki najdogodniejsze! Egz. od 1903 roku.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

DOKTOR

KLINGER

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)

przeprowadził się na

ul. Przejazd 17

GODZINY PRZEJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. Tel. 132-28.

Dr. med.

Paulina LEWI

Specjalność chorób kobiecych i akuszeria

Śródmiejska 28 telef. 240-10

przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Dr. Med.

H. RÓŻANER

Specjalista chorób

skórnych, wenerycznych i seksualnych

Narutowicza 9, II p., front

Tel. 128-98

przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Dr. med.

Jerzy Sudya

choroby kobiece i położnictwo

LEGJONÓW 11. TEL. 115-27

godz. przyjęć 8—10 i 4—8

Dr. med.

TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych

skórnych, moczopłowych

ZAWADZKA 6, tel. 234-12

przyjmuje od 8—11 2—4 i 6—8 w w niedzielę i święta od 8—1 w poł.

Dr. med.

RUNDSZTEIN

AKUSZER - GINEKOLOG

POMORSKA 7, telefon 127-84

przyjm. od 8—10 i 4—8 wiecz.

Dr. med.

H. LUBICZ

Chor. skórne weneryczne i seksualne

Piśsudskiego 69

(róg Narutowicza) tel. 141-82

od 8—10, 12—2, 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—11.

MAŁA PRACA ZADEN TRUD

MYDŁO

ROBOTNIK

ZMYWA BRUD

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. Gabinet dentystyczny. Rentgen, Kwarce, analizy. Od 8 rano do 8 w., w niedzielę 9—1 pp. Porada 3 zł.

Dr.

REICHER

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.

Leczenie promieniami Roentgena.

Południowa 28, tel. 201-93.

Przyjm. od 8—11 r. i 5—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44

Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

Kobieta - lekarz przyjmuje od 11—1 i od 3—5 czynna od 9 rano do 9 wiecz.

Porada 3 zł.

DR. MED.

E. Wołkowyski

Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

WZNOWIŁ PRZYJĘCIE

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedzielę i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.

H. LUBICZ

Chor. skórne weneryczne i seksualne

Piśsudskiego 69

(róg Narutowicza) tel. 141-82

od 8—10, 12—2, 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—11.

Dostał gumową pałką po głowie i 2 miesiące aresztu

Sąd Okręgowy w Łodzi rozprawił w dniu wczorajszym sprawę przeciwko 23-letniemu Szaj Dimantowi, oskarżonemu o czyn napad na policjanta dnia 6 czerwca przed parkiem „Helenów”.

Oskarżony do winy się nie przyznał. W świetle zeznań oskarżonego, sprawa ma przebieg zgoła inny.

Zeznał on bowiem, że stał po drugiej stronie jezdni, czekając na swojego kolegę Chaima Piotrowskiego, który wykupywał dla niego bilet w kasie. W pewnej chwili Piotrowski do niego podszedł, wręczając mu bilet, wówczas poczuł, że ktoś uderzył go silnie pałką z tyłu po głowie. Owrócił się i zauważył, że uderzył go policjant, st. post. Ambroziak. Oskarżony zapytał się, dlaczego go bije. Wówczas Ambroziak uderzył go jeszcze raz bardzo silnie, wybijając mu przedni ząb, po czym chwycił Dimanta za marynarkę tak silnie, że urwał mu kłapę u marynarki. Zdołał się wyrwać i zaczął uciekać.

Zeznający pod przysięgą postępowanki zeznają, że oskarżony uderzył jednego z nich, t. j. st. post. Ambroziaka w chwili, gdy ten doprowadzał go do komisariatu.

Zeznający w charakterze świadka pracodawca Dimanta wyraża się o skarżonym jako o bardzo cichym, spokojnym i chorowitym człowieku. To samo zeznał Chaim Piotrowski, kolega oskarżonego. Jego zeznania pokrywają się całkowicie z zeznaniami oskarżonego.

Obrona adw. Litwinowa w przemówieniu swoim wskazała, że policja dopuściła się bezprawia w stosunku do oskarżonego i wniosła o uniewinnienie.

Sąd po rozpoznaniu sprawy uznając, że w zeznaniach policjan-

tów było wiele jaskrawej sprzeczności, dał częściowo wiarę ich zeznaniom i uznał jedynie winnym oskarżonego stawiania oporu podczas odprowadzania go do komisariatu.

Za to przestępstwo sąd skazał Szaję Dimanta na 2 miesiące aresztu.

Szantażystka w roli porzywzalonej niewinności...

Oskarżenie o „hańbienie rasy” zyskownym procederem

Przed kilku zaledwie dniami podawaliśmy, iż w Pabianicach niejaka Helena Werner, zamieszkała przy Skrzęcie w domu Kozłowskiego, zameldowała, iż radny miejski Jakub Obuchowski, właściciel tkalni mechanicznej przy ul. Sejmowej 1 i członek komisji opieki społecznej, zwał ją do mieszkania i zniewolił.

Obecnie dowiadujemy się, że ze swej strony Obuchowski wystąpił przeciw Wernerowej ze skargą o szantaż.

Mianowicie przed rokiem jeszcze Wernerowa, która porzuciła męża i dwoje dzieci, zamieszkała w Łasku, i zamieszkała z kochankiem w Pabianicach, zwróciła się do Obuchowskiego by pomógł jej w uzyskaniu pomocy z wydziału opieki społecznej na wynajem nowego mieszkania.

Obuchowski zainteresował się sprawą i polecił skierować odpowiednie podanie, oświadczając, że nie może sam decydować w tych sprawach.

W bież. roku Wernerowa ponownie zwróciła się do Obuchowskiego, który po zbadaniu sprawy wyjaśnił jej, że nie będzie mogła otrzymać zasiłku, gdyż ze wzglę-

Likwidacja strajku w firmie Adolf Horak

Onegdaj o godz. 5-ej rano wybuchł demonstracyjny strajk okupacyjny w zakładach przemysłowych firmy Adolf Horak w Rudzie Pabianickiej.

Strajk, który objął z początku 300 ludzi, rozszerzył się i o godzinie 14-ej po południu objął 1.800 robotników.

Strajk wybuchł na tle stosowa-

nia szykan i kar wobec robotników.

O wybuchu strajku został powiadomiony inspektor Hoffman, który w dniu wczorajszym interweniował. Firma zobowiązała się do niewyznaczania bezpodstawnie kar, wobec czego strajk został zlikwidowany.

Strajk murarzy kanalizacyjnych przeciąga się

Zarząd Miejski nie chce uznać orzeczenia komisji rozjemczej

Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami wybuchł strajk okupacyjny murarzy, zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych, prowadzonych przez Zarząd Miejski w Łodzi.

Strajk objął 150 robotników. Po wodem strajku było żądanie podwyżki płac o 2 do 3 złotych dziennie. Dotąd robotnicy zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych zarabiali 7 do 8 złotych, obecnie natomiast zażądali wyrównania płac do wysokości 10 złotych za dzień pracy.

W dniu 28 lipca r. b. odbyła się pod przewodnictwem insp. Feffer-

mana konferencja z Zarządem Miejskim. Konferencja nie dała rezultatu i ponowny termin wyznaczony został na dzień 29 lipca r. b. Ostatnia konferencja również nie dała pożądanego rezultatu. Zarząd Miejski nie godzi się na udzielenie podwyżki płac, wobec czego strajk trwa w dalszym ciągu.

Jak nas informują do strajku mają się przyłączyć jeszcze celem poparcia akcji strajkowej robotnicy, zatrudnieni w dziale gospodarstwa Zarządu Miejskiego, zarówno jak i pracownicy zatrudnieni w powyższym dziale pracy.

Echa samosądu chłopskiego

Wyrok na 27 oskarżonych zatwierdzony w apelacji

W dniu 11 sierpnia 1937 r. na polach w Szynszycy, gm. Czarodzień, pow. łódzkiego, kowal Bednarek Antoni, który stanął w obronie swej matki, pobitej przez administratora folwarku Justyna Czernickiego, został przez tegoż Czernickiego zastrzelony. Na wieść o zastrzeleniu kowala ze wsi oraz folwarku zgromadził się tłum w liczbie około 200 osób.

Chłopi uzbrojeni w widły, cepy i kije wtargnęli mimo sprzeciwu jednego policjanta do pałacu na folwarku, zdemolowali urządzenie willi i załucki na śmierć administratora Czernickiego, który zginął pod razami.

Zbadane przez doktora zwłoki wykazały 16 ran śmiertelnych. Ja-

ko odpowiedzialnych za samosąd pociągnięto do odpowiedzialności 27 uczestników najazdu na folwark.

Sąd Okr. w Łodzi skazał 22 oskarżonych na kary więzienia od 1 do 6 lat, pięciu zaś uniewinnił. Prokurator wniósł apelację, domagając się skazania uniewinnionych w pierwszej instancji. Również wniosła apelację obrona.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie przy czym obronę wnosili 12 adwokatów z Łodzi, Piotrkowa i Warszawy.

Sąd nie uwzględnił ani wniosku prokuratora ani też wniosku obrony i wyrok w pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

W wirze wielkiego miasta

WYPADEK W ZAKŁADZIE BLACHARSKIM

W zakładzie blacharskim przy ul. Mazowieckiej 15, uległ wypadkowi zamieszkały pod tymże adresem blacharz, 28-letni Erwin Grebsz.

W czasie spawania metalu, Grebsz przez nieuwagę rozbił butelkę z kwasem solnym, przy czym oblał sobie twarz, uszkodzając sobie lewe oko.

Poparzonego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

FATALNY UPADEK Z DRZEWA

Na posesji przy ul. 11 Listopada 7, w Aleksandrowie, syn właściciela 9-letni Jan Muszka, w czasie rwanja owoców z drzewa, spadł i na dach spadł na wystającą suchą gałąź, doznając przebiecia kroczu i uszkodzenia kieszki stołcowej.

Rannego po opatrzeniu przez lekarza pogotowia PCK, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Łodzi.

PORAŻENIE ŚLONECZNE

Na polu, przy ul. Obywatelskiej w czasie wygrzewania się na słońcu, uległ porażeniu słońcem 19-letni Henryk Stefaniak, zam. przy ul. Paderewskiego 19. Stefaniaka znalazł nieprzytomnego. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł porażonego w stanie ciężkim do szpitala.

OTWARCIE WYTWORNEJ CUKIERNI Z WYR. F-MY

„JÓZEF PIĄTKOWSKI”
Dziś otwarta została pięknie i estetycznie urządzone cukiernia przy ul. Al. Kościuszki i Andrzeja, wyjątkowo z wyr. f-my „Józefa Piątkowskiego”. Placówka powyższa stała się będzie zadowalniać każdego gościa swymi znakomitymi wyrobami, a przede wszystkim uprzejmością. Nadmieniamy także, iż cukiernia posiada wielki wybór pism krajowych i zagranicznych.
Kierownictwo spoczywa w rękach fachowców pp. Gocka i Warmużyńskiego.

Echa napadu na dozorcę nocnego

W dniu 24 lipca r. b. rozesłana została przez agencję wzmianka p. t. „Napad na dozorcę nocnego”. Jak donosiliśmy został aresztowany Jan Sałaciński, zam. przy ul. Marysińskiej 14.

W toku dochodzenia policyjnego ustalono, że Sałaciński nie jest

włamywaczem i nie był sądownie karany.

Sałaciński wracał pijany od matki swej zamieszkałej przy ul. Radwańskiej. W pewnym momencie, w chwili, gdy miało go trzech nieznanych mu mężczyzn, zostali wszyscy otoczeni przez strażników nocnych, którzy obserwowali owych trzech osobników, usiłujących dokonać włamania. Włamywacze zdołali zbiec, Sałaciński natomiast wzięty został przez pomyłkę za ich współnika i doprowadzony do komisariatu policyjnego.

Po przeprowadzeniu dochodzenia i stwierdzeniu, że Sałaciński nie miał nic wspólnego z owymi włamywaczami, został on wypuszczony na wolność.

MEBLE

stołowe, sypialki, tapczany stoły i krzesła, itd.

poleca najtaniej i na dogodnych warunkach

S. BIMKE

Łódź, Piotrkowska 105, tel. 136-27

W zwierciadle tygodnia

Zegar. — Pim i Pat. — Wymowne milczenie. — Dziecko w kołysce. — Bida we Włoszech. — Chleb i gлина. — Jak bida, to na Żyda. — Ziemia obiecana. — Żal mi endeków. — Okólnik. — O drczeniu ludzi. — Pryszczycza. — Dobre lekarstwo. — Sprytni leńnicy.

Pewien obywatel miał dobry zegar ścienny. Nawet, prawdę mówiąc, zegarek był świetny. Ale trochę skomplikowany. Gdy wskazywał dziewiątą, a bił szósta, to było akurat pół do trzeciej.

Nasz Pim, czyli Państwowy Instytut Meteorologiczny, działa już o wiele sprawniej. Gdy przepowiada dzień pochmurny i opady deszczowe, to możesz, przyjacielu, śmiało szykować kostium kąpielowy. Będzie piękna pogoda i upał. Wszyscy do tego odgadywania są przyzwyczajeni i z Pima zadowoleni.

A z PAT-em, proszę was, to znowu inna para kaloszy. Tu trzeba inaczej kombinować, chcąc się dowiedzieć prawdy. Pat ma taki zwyczaj, że cieszy się bardzo, gdy faszyci tłuką państwa demokratyczne. Podaje ogromne depesze, gdy generał Franco zwycięży. Szaleje z radości, gdy Japończycy tłuką Chińczyków.

Ale gdy jest odwrotnie, Pat na-

gle zapomina języka w gębę. Gdy faszyci obrywają tegie lanie, to Pat nic o tym, biedaczyna, nie wie.

Jakoś ostatnio nie ma w gazetach wiadomości o sytuacji w Chinach. Nic dziwnego. Japończycy dostają od Chińczyków ciągi, aż miło. Chińczycy tłuką żółtych faszystów bez pardonu.

Również o sytuacji w Hiszpanii jakoś wstydliwie milczy nasz kochany Pat. O ofensywie rządowców nad rzeką Ebro ani mru mru. Gazety demokratyczne czerpią wiadomości od własnych korespondentów lub z prasy zagranicznej.

W każdym razie wiedzieć. Gdy faszyci gdzieś dostają lanie, to Pat mileży. Tak, jak małe dziecko w kołysce. Gdy, za przeproszeniem, zrobi coś... hm... brzydkiego, to po tym leży cichutko i ani pisnie...

We Włosze jest bida. Nie ma po prostu co do gęby włożyć. U-

rodzaj tegoroczny jest bardzo niedźny. Słowem — kiepsko. Do wypieku chleba używa się maki zmieszanej z kukurydzą i innymi paskudztwami. Po prostu do gęby włożyć nie można.

Jeden z wybitnych lekarzy włoskich napisał kilka artykułów, w których wykazał, że kiepski ten chleb wpłynął na ogromny wzrost chorób żołądkowych u dzieci.

Obraził się bardzo Mussolini. Co? Chleb nie dobry? I doktora biorą ostro. Traś i tak, powiadała, odwołaj bracie, coś napisał. Napisz, że chleb jest świetny, pożywczy i tak dalej. Po prostu palce liżać.

A doktor, okazuje się, człek uparty.

— Nie odwołam — powiada — kiedy chleb jest paskudny i całkiem, jak gлина.

Jak tylko powiedział: gлина, przyszła policja i zabrała go. Do obozu koncentracyjnego.

Widzimy z tego, że we Włoszech co raz gorzej. Dlatego też nagle przypomniał sobie, że są także wyższą rasą. A Żydzi, wiadomo, należą do niższej rasy. Wojnę Żydom wypowiedział dyktator faszystowski Achilles Starace. Żydzi są, jak widać, jego pięta Achillesowa.

Pomstują więc na Żydów okropnie. Że przez nich mają kłopoty w Abisynii. Oni to tworzą ruch antyfaszystowski. Oni spowodowali nieurodzaj...

Wiadomo, jak bida, to na Żyda. A bida we Włoszech coraz większa.

Bujali z początku: faszyzm, to nowy, sprawiedliwy ład. I sporo było naiwnych, co poszli na lep pięknych haseł.

Dziś, na przykładzie Włoch i Niemiec widzimy: Faszyzm, to głód milionowych mas ludności, nędza i wojna.

Palestyna, powiada, to ziemia Obiecana. Wiadomo, obcanki cacanki, a sjonistom radość. Ma to być ziemia mlekiem i miodem płynąca. Na razie spływa krwią.

Nigdzie nie ma tylu... antysemitów, co w Palestynie. I Żydzi i Arabowie są przecież semitami.

A najbardziej mi z powodu tych walk żal... endeków. Nie wiedzą, jakie zajęcie stanowisko w tym zatargu. Poprzedź Żydów nie wolno im. Stanąć po stronie Arabów też nie można. Chodzi przecież o możliwość emigracji dla Żydów.

Drapią się więc redaktorzy endecy w tęgę głowę, medytują i

nijak nie mogą wykombinować, co z tym fantem uczynić.

Sytuacja doprawdy nie do pozazdroszczenia...

Wyszedł niedawno temu okólnik. W sprawie drczenia zwierząt. Nie wolno, uważacie, koni przeciągać pracę, bić ich i znęcać się nad nimi.

Słusznie, obywatele, bardzo celowy okólnik.

Powiadają, że wkrótce ma wyjść okólnik zabraniający drczenia ludzi. I przeciągania ich pracę.

Nie raz widać na ulicach Łodzi tragarzy dźwigających na zgietych plecach ogromne beły towary. Pot leje się z nich ciurkiem i nikt właścicielowi takiego tragarza nie spisuje protokołu.

W mrocznych izdebkach Bałut, Chojen i innych przedmieść siedzą chałupnicy i pracują po 15 do 18 godzin na dobę. Za takie przeciążanie pracą należałoby bezwzględnie spisać protokoły. Komu? Właścicielom tych roboczych koni.

O drczeniu ludzi nie mówmy na razie.

Miejmy nadzieję, że odpowiednie okólniki ukażą się wkrótce.

Pryszczycza, obywatele, to rzecz wcale pożyteczna. Szereg zgromadzeń chłopskich nie doszedł z powodu pryszczycy do skutku. „Pryszczycza” brzmi zwyciężej i ładniej, niż „ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne”.

Przychodzę raz do znajomego z wekslem, który miał wykupić. Przyjechał mnie małżonka znajomego, która oświadczyła, że mąż jest chory na... pryszczycę. Lekkim kłusem zbiegłem ze schodów. Pryszczycza jest przecież zaraźliwa...

Wieczorem spostrzegam tego znajomego typka siedzącego w restauracji i wcinającego kotlet. Obok stała sporych rozmiarów buteleczka.

Na moje zdumione spojrzenie ów pasażer mówi:

— Doktor powiada, że pryszczycę leczy spirytus stosowany wewnętrznie.

I wychylił duszkiem angielkę. Zdaje się, że wieści o pryszczycy rozpuszczają leńnicy, którzy boją się gości z miasta... Bo goście dla leńnika, to szarańcza, dopust Boży... A teraz siedzą sobie spokojnie, odpoczywają i goście ani na lekarstwo. Boją się ludzi pryszczycy.

Leńnicy, to chytry naród...

JAN KAWAŁEK.